

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Zimorowicza 11—13.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym piśmieniem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOŁSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Roboty ambasadora niemieckiego w Wiedniu.

Wiedeń, 15 lipca.

(A) Księżu Filipowi Eulenburgowi sawdziemy cenną informację polityczną i określenie obowiązków poruczanych przez rząd pruski ambasadorowi niemieckiemu w Wiedniu.

Ex-ambasador niemiecki w Wiedniu i przyjaciel oraz zaufany do niedawna doradca cesarza Wilhelma II, ks. Filip Eulenburg, dnia 11 lipca br., zwróciwszy się do przysięgłych, rzekł:

— Do moich obowiązków w Monachium należała obrona nie tylko politycznych interesów Prus, ale także kościelnych. Przez całe życie pracowałem na rzecz cesarstwa protestanckiego. Ta okoliczność przedewszystkiem narobiła mi wielu wrogów na południu. Nie w Berlinie, lecz w Monachium mamy nuncjusza papieża. Tam więc należy prowadzić ważne rokowania. Prowadziłem je w duchu idei cesarstwa protestanckiego, północno-niemieckiego.

Później jeszcze raz ks. Eulenburg podkreślił, że zwalczał katolicyzm — jak on go nazywa, klerikalizm — z całą energią protestanta północno-niemieckiego.

Do tego oświadczenia ks. Eulenburga, dodaje znany dziennik katolicki „Kölnische Volkszeitung“ w numerze z d. 13 lipca rb. komentarz następujący:

„Na najwyższym miejscu urzędowym oświadczenie księcia wywoła wszystko inne, tylko nie zadowolenie. Jeżeli bowiem właśnie na dwa dwory katolickie w Monachium i w Wiedniu posyła się dyplomata, który katolicyzm, czyli — jak on mówi — klerikalizm, „zwalcza z całą energią protestanta północno-niemieckiego“, wówczas istnieje powód uzasadniony, by nad Isarą i nad Dunajem miano się na baczności, wobec przedstawicieli dyplomatycznych Prus“.

„Kölnische Volkszeitung“ zaznacza, że zeznania ks. Eulenburga oświeciły tajemnice dyplomacji pruskiej w sposób, dla Berlina bardzo niemiły.

Dowiedzieliśmy się — pisze ten dziennik — jak przedstawiciel dyplomatyczny pruski w Monachium i w Wiedniu pojmuje swoją misję. Broni interesów nie tylko politycznych, ale i kościelnych, dba nie tylko o Prusy i Rzeszę, lecz także o protestantyzm“.

Zeznania księcia Eulenburga nabierają szczególniejszej wagi, gdy sobie uprzytomnimy, że na czas pobytu księcia Eulenburga w ambasadzie wiedeńskiej, przypada początek i roz-

kwit agitacji polityczno-religijnej pod hasłem „Precz z Rzymem“.

Bismarck zawsze, ile razy przypisywano Prusom zamiar zabrania krajów austro-niemieckich, oświadczał, że Prusy nie dążą do tego celu. Owe kraje zamieszkuje ludność katolicka. Wcielenie więc tych krajów do Rzeszy, dałoby katolikom przewagę liczebną i polityczną. W 1898 r. Jerzy Schönerer nagle rzucił hasło: „Precz z Rzymem!“. Do głośnego hasła dodawano komentarze poufne: Niemcy austrwaccy powinni się protestantyzować. Gdy liczba katolików się zmniejszy, znikną skrupuły, powstrzymujące Berlin od zaboru krajów austro-niemieckich.

Teraz już wiemy, kto był suflerem Schönerera: ambasada niemiecka. Tam, na ulicy Metternicha zrodził się plan wzmocnienia protestantyzmu w Austrii, jako najlepszego środka do jej sprusaczenia.

Książę Eulenburg właściwie nie powiedział nic nowego. Już za czasów jego urzędowania w Wiedniu opinia publiczna nad Dunajem pomawiała go bardzo wyraźnie i głośno o wtrącanie się w sprawy wewnętrzne austriackie. Za każdym przecież razem, gdy oskarżenia stawały się zbyt głośne, „Fremdenblatt“ z całym naciskiem oficjalnym zaprzeczał półurzędowo, jakoby ambasador niemiecki mieszał się do polityki austriackiej.

Dzisiaj wychodzi jaskrawo na jaw niemość półurzędowych zaprzeczeń. Nikomu innemu, jak tylko księciu Eulenburgowi zawdzięczamy powstanie hakatyzmu prusko-protestanckiego na terenie austriackim.

Czy tylko jemu jednemu? Wiemy, kto był patronem Eulenburga, wiemy, że często wykonywał on projekty, inspirowane mu przez patrona. Dlatego mamy pełne prawo przypuszczać, że i następcy księcia Eulenburga w Wiedniu są obrońcami nie tylko interesów politycznych, ale również protestanckich pruskich. Są — że się tak wyrazimy — protestanckimi nuncjuszami głowy kościoła protestanckiego, rezydującej w Berlinie. Rzecz jasna, że postępują zgrabniej, ostrożniej niż przyłapany na rozmaitych tajdach Eulenburg. Bądźco bądź mimo zmiany metody cel pozostał ten sam.

Jesteśmy przekonani, że dobrze szukając, znalazły by się także liczne nici między obecnym ruchem hakatystycznym w Galicji i ulicą Metternicha. Książę Eulenburg bardzo jasno odmalował właściwą misję ambasadora niemieckiego w Wiedniu.

Nie zatrze owego odkrycia nawet zaprzeczenie oficjalne pruskie, na które prawdopodobnie nie będzie trzeba czekać zbyt długo.

W obronie autonomii.

Wiedeń, 14 lipca.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! W jednym z ostatnich numerów „Kuryera Lwowskiego“ znalazła się zaszczytna wzmianka o mnie, jako „demokracie kresowym“, który postanowił zostać „grabarzem“ czteroprzymiotnikowego głosowania do Sejmu.

Nie dla polemiki z „Kuryerem Lwowskim“, ale ze względu na tych obywateli, którzy nie będąc zdeklarowanymi wyznawcami programu demokratyczno-narodowego, raczyli obdarzać moją osobę niejakim zaufaniem, upraszam Szanowną Redakcję o łaskawe umieszczenie kilku następujących słów:

Tok króciutkiego przemówienia, jakim rozpocząłem dyskusję nad wnioskiem, żądającym przedłożenia rządowego dla sejmów, wprowadzającego czteroprzymiotnikowe głosowanie, był następujący:

Koło polskie głosować będzie przeciw a) ze względów zasadniczych, b) ze względów taktycznych.

Zasadniczo widzi Koło polskie naruszenie i tak szczupłej autonomii sejmów krajowych w tem, że rząd, przed sejmami nieodpowiedzialny, ma sejmom przedkładać projekty ustaw i naturalnie używać wszystkich, do dyspozycji będących środków, celem ich przeprowadzenia.

Zasadniczo sprzeciwia się Koło polskie projektowi nowej ordynacji, jakaby rząd mógł wnieść, bo biorąc na uwagę rozmieszczenie ludności polskiej a ruskiej, gdyby rząd zastosował mechaniczną równość, Polacy mogliby przeprzeć posłów polskich tylko z 30 powiatów, a Rusini z 49, chociaż Polaków jest o milion więcej niż Rusinów i płacą pięć razy więcej podatków niż Rusini.

Sprawę wyborczą i rozdział mandatów między narodowości muszą Polacy sami z Rusinami załatwić, bez pośrednictwa centralnego rządu.

Taktyczne względy, które za głosowaniem przeciw wnioskowi socjalistów przemawiają, są następujące:

Wniosek mówi tylko o czterech krajach koronnych: Galicji, Śląsku, Czechach i Styrii. Pomijając inne kraje koronne, wniosek ten sam siebie charakteryzuje jako czysto demonstracyjny.

Opuszczenie innych krajów koronnych świadczy o tem, że panowie wnioskodawcy są z ordynacji wyborczej w innych krajach zadowoleni, a przeciw w kilku z nich pozostawiono kurję, dodawszy tylko jeszcze jedną tak zwaną kurję powszechnego głosowania. Kontentowanie się tak małą zdobyczą, nie odpowiada demo-

Luźne uwagi

nad ekonomiczno-społecznymi stosunkami w Anglii.

(Dokończenie).

Powróćmy jeszcze do omówienia osobliwego zjawiska przedtem już wspomnianego: ogromnego rozrostu miast i gromadzenia się w nich coraz większej części ludności, zjawiska które, choć w nieco słabszym stopniu, także i w innych państwach europejskich występują.

Otóż od czasów Ruskina do dziś dnia zarówno poeci, jak i politycy i lekarze wciąż agituja i walczą przeciwko temu prądowi. Do dziś dnia jednak kazania ich najmniejszego skutku nie odniosły. Londyn szybciej rośnie niż kiedykolwiek, obecnie liczy już 7 mil. mieszkańców, tyle jak cała nasza Galicja. Liverpool, Manchester, Leeds, Sheffield, Bradford i mniejsze miasta między nimi położone tak szybko się rozrastają, że cała ta przestrzeń hrabstwa Lancashire zamknięta się w jeden ogromny dystrykt miejski o liczbie ludności 8 milionów. Wszystko to dowodzi, że wzrost miast jest symptomem nieprzeciętnej żywiołowej siły społecznej, związanym z ogólnym kierunkiem życia nowoczesnego, z zastąpieniem pracy ludzkiej na wsi przez pracę maszynową, a przedewszystkiem z rozwojem nowoczesnego życia przemysłowego, które żadną miarą powstrzymać nie można drobnymi sztucznymi środkami.

Na jeden poważny argument jeszcze należy zwrócić uwagę, który nieprzyjaciele tego ruchu podnoszą — oprócz przedtem wspomnianych obaw co do zaniedbania rolnictwa — to jest niebezpieczeństwo degeneracji fizycznej wskutek niekorzystnych wpływów życia miejskiego. Rzeczywiście zdaje się to na pierwszy rzut oka prawie rzeczą oczywistą, że życie na wsi musi być zdrowsze niż życie miejskie, i że ludność miejska z cha-

sem w swem zdrowiu odczuć musi nienaturalny miejski sposób życia.

Statystyka jednakowoż stanowczo zaprzecza temu wnioskowi. Przeciętna śmiertelność w miastach Anglii (z wyjątkiem kilku przeludnionych centrów fabrycznych) jest mniej więcej ta sama co śmiertelność na wsi, a co więcej: przeciętna śmiertelność w Anglii wciąż się obniża, mimo gromadzenia się ludności w miastach, i obecnie należy do najniższych w całej Europie; wynosi mianowicie 15-20‰ podczas gdy liczba odnośna dla Galicji jest 26-80‰. Różnica ta jeszcze więcej uderzająco występuje jeżeli zauważamy, że noworodkowi angielskiemu przepowiedzieć można prawdopodobnie przeciętną długość życia: 43 lat, podczas gdy noworodkowi galicyjskiemu tylko 25 lat. Nigdzie istotnie nie widziałem tylu chęstych, zdrowych starców 60—80 letnich jak w Anglii, a nigdzie może tak szybko ludność nie wieźnie i nie starzeje się jak u nas.

Może być, że to po części polega na jakichś różnicach rasowych, ale zdaje mi się, że najważniejszą przyczyną tych różnic jest ogólny dobrobyt w Anglii — w przeciwstawieniu do naszej nędzy — a może jeszcze w wyższym stopniu higieniczny sposób życia Anglików.

Anglicy są fanatycznymi wielbicielami ruchu fizycznego, wody i świeżego powietrza. Jak najwięcej świeżego powietrza! To jest dogmat dla nich, bezustannie wietrzą mieszkania, sypiają przy otwartych oknach, z każdej sposobności korzystają, ażeby używać ruchu, zabaw i sportów na świeżem powietrzu, a codzienna zimna kąpiel jest dla Anglika prawie tak potrzebna jak ranne śniadanie.

Ale nie chcę obecnie roztrząsać kwestyi higieny osobistej, chodzi mi tutaj więcej o naznaczenie ogromnej różnicy między miastami angielskimi a naszymi, różnicy która niewątpliwie jest jedną z głównych przyczyn o tyle lepszych niż u nas warunków zdrowotnych.

Jak już wspominałem, każdy porządny Anglik mieszka ze swą rodziną w domu osobnym. Zwykle są to oczywiście małe domki, jedno

albo dwupiętrowe, o ile możliwości z małym ogródkiem, budowane i urządzone z wszelkimi wygodami, nieco w ten sposób, jak nowe wille na Kastelówce i Listopadowej, tylko z tą różnicą, że są bezporównania tańsze, bo budowane nie pojedynczo, ale setkami. Jak wspominałem, nawet rodziny robotnicze przeważnie zajmują takie domki, przeciętnie każdy zawierający cztery pokoje, zazwyczaj także z łazienką, oraz z małym skrawkiem ogrodu.

Stąd pochodzą owe t. zw. Residential Quarters, części rezydencyjne miast angielskich, złożone z nieukończonych domków lub wili, każda dla jednej rodziny, które zajmują ogromne przestrzenie w miastach angielskich i zazwyczaj zupełnie oddzielone są od części fabrycznych i „businessowych“. Wskutek tego miasta angielskie są rozmiarami wiele większe, niż miasta nasze, niemieckie, francuskie, — ale mniej gęsto zabudowane. Ludzie mieszkają wiele obszerniej i wygodniej, mają więcej przestrzeni do oddychania i poruszania się, niż w tych obrzydliwych kasarniach czynszowych, które my budujemy na modłę niemiecką.

Przytoczę kilka cyfr dla ilustracji. Tak w Londynie właściwym (bez zewnętrznych przedmieść, t. zw. Registration London, ludność około 5 mil.) żyje 1500 ludzi na 1 km², tak, że na każdą osobę przypada przeciętnie przestrzeń 667 m², podczas gdy we Wiedniu przestrzeń zajęta przez jedną osobę jest 143 m², a w Krakowie 59 m². Kraków zatem jest 11 razy tak gęsto zaludniony jak Londyn! Nędza, niehigieniczne życie i przepełnienie mieszkań, to są przyczyny zastraszającej śmiertelności w naszym kraju.

Często się zastanawiałem, czemu my tutaj we Lwowie tak wszyscy się ciśniami jak najbliższe ku środkowi miasta, czemu tutaj płacimy niesłychanie czynsze za nasze mieszkania śródmiejskie, zamiast budować domy poza miastem, gdzie powietrze jest lepsze i gdzie grunta są tanie. Po części może winne temu fatalne stosunki komunikacyjne, po części także nieszczęśliwa linia akcyzowa — w żadnym mieście Anglii nie ma akcyzy — uwa-

kratycznym projektem większości grup Koła polskiego, co okazało się i w Sejmie, kiedy wniosek Wydziału krajowego o utworzenie kurii powszechnego głosowania nie został nawet jako niedostateczny wzięty pod obrady. Głosowanie więc za wnioskiem socjalistów w myśl ich intencji w ten sposób rozumianej, byłoby ograniczeniem, a nawet cofnięciem się w zacofanie znacznie większe, niż to ostatni Sejm uczynił, cofnięciem się poza te postępowe postulaty w kierunku rozszerzenia prawa wyborczego, jakie ostatni Sejm uznał za słuszne i wzięł pod obrady.

Koło polskie nie może popierać czczych demonstracji i ograniczać rozwoju myśli postępowej, a tem mniej myśli tę cofać.

Jako zwolennicy rozszerzenia prawa wyborczego nie możemy używać metody zmuszania Sejmu, bo Sejm wobec narzuconego przez niepowołane czynniki projektu, musi dla ratowania swojej niezależności zająć stanowisko odporne, czyli samą sprawę, której urzeczywistnienia większość nasza pragnie, stanowczo pogrzebać.

Taki mniej więcej był przebieg myśli w mojej krótkiej przemowie. Za dosłowność improwizowanej mowy nie ręczę, tylko za przebieg myśli.

Na koniec jeszcze jedna uwaga: Większość Koła, głosująca przeciw wnioskowi socjalistów, znalazła się w chlubnym towarzystwie niestrudzonych pionierów powszechnego głosowania, którzy w dawniejszej Radzie państwa nową ordynację wywalczyli. A to najlepszy dowód, że droga, którąśmy poszli, a na którą ja miałem zaszczyt wskazać swem przemówieniem nie była fałszywą.

Z szacunkiem JAN ZAMORSKI

Giełda żebracza.

Budapeszt, 13 lipca.

(cz) Energiczny dyrektor budapeszteńskiej policji, dr. Boda, jest prawdziwym dobroczyńcą dla stolicy węgierskiej. Po całym szeregu najróżnorodniejszych kreatur, w większej części notorycznych łapowników, jacy zamienili Budapeszt w jeden wielki dom nierządu, przyszedł urzędnik o wysokiej inteligencji, który oczyszcza powoli stajnię Augiasza, modernizując równocześnie przestarzały system policyjny i pracując bez wypoczynku nad podniesieniem moralności powierzonego jego opiece miasta. Uporządkowanie niektórych spraw robotniczych, zaprowadzenie odpoczynku niedzielnego, uregulowania kwestii nocnych kawiarni, usunięcie z ulic i z restauracji paru tysięcy prostytuttek, wreszcie stworzenie specjalnego sądu dla młodocianych przestępców, wszystko to są owoce dwuletniego urzędowania dra Boda.

W ostatnim czasie zabrał się on do zupełnego usunięcia żebractwa. Nagle, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, poznikali z ulic Budapesztu wszyscy żebracy, którzy prawie zrosli się z pewnymi punktami miasta. Pokazało się, że kilkadziesiąt matek, obarczonych czworgiem lub pięciorgiem dzieci, wysiadujących całymi dniami na chodnikach większych ulic, wypożyczało sobie dzieci od dobrych sąsiadek za drobną opłatą, a większa część ślepców widziała znakomicie, podczas gdy ich kulawi koledzy mogliby brać udział w biegu o nagrodę maratońską! Dr. Boda posegregował w jednym dniu tę olbrzymią czeredę próżniaków; starszych i słabowitych poumieszczał w domach dla ubogich i szpitalach, dla młodszych zaś postarał się o robotę. Kto jej przyjąć nie chciał, wędrował do aresztu, gdzie na twardej pryczy o chlebie i wodzie trzymano

żanoby to tam za absurdum — ale jedna z głównych przyczyn, to są nasze służące, które prawie każdego ranka muszą odbywać pielgrzymkę na rynek, dla zakupu środków żywności. Anglikowi wydawałoby się to wprost śmiesznym, ale u nas istotnie gospodarstwo domowe wymaga, żeby mieszkanie nie było zbyt odległe od centralnego rynku.

A jak sobie radzą w Anglii? W bardzo prosty sposób. Tam kupcy i przekupki posiadają więcej przedsiębiorczości niż u nas i dostarczają do domu cokolwiek się kupi w sklepie lub czego potrzeba do gospodarstwa domowego. Mleczarz i piekarz przyjeżdża rano i dostarcza mleka i pieczywa. Chłopiec od rzeźnika o 7-ej godzinie rano objeżdża odbiorców, na rowerze, i pyta się, jakiego mięsa sobie życzą; a o godzinie 9 mięso będzie dostarczone do domu — a można się spuścić, że przy tem nie będzie oszustwa. Podobnie z jarzynami, które rozwożone bywają po ulicach. Jeżeli zaś potrzeba czegoś nadzwyczajnego, wystarczy zatelefonować — bo oczywiście prawie każdy ma swój telefon własny, albo też zatelefonuje w najbliższym sklepie.

To są ułatwienia życia miejskiego, o jakich się ani nie śni naszym zacofanym, nierozgarniętym mieszcuchom; niejednemu może wydają się one rzeczami drobnymi, ale w rzeczywistości ogromnie się przyczyniają do ogólnego komfortu życia miejskiego w Anglii, a pośrednio do zdrowia ludności miejskiej.

Punktem wyjścia dla naszych rozważań było ogromne bogactwo Anglii. Powszechny dobrobyt ludności, a zwłaszcza także warstw robotniczych, niewątpliwie jest też jedną z głównych przyczyn ogólnego nastroju politycznego. W kraju takim, gdzie dwie trzecie części ludności są pracownikami przemysłowymi, można by oczekiwać ogromnego wzrostu owych prądów socjalistycznych, które na kontynencie są charakterystycznym znamięm centrów fabrycznych. Tymczasem nic z tego nie widać w Anglii. Tam są potężne organizacje ludności robotniczej, t. zw. trade unions, jest ten t. zw. Labour Party, partia robotnicza w parlamencie, ale poli-

go tak długo, aż zdecydował się przyjąć pracę i być porządnym człowiekiem.

Takie eksperymenty można było robić z miejscowymi żebrakami, natomiast obcypoddani cieszyli się zupełną swobodą, mając opiekę przesadzającą w liberalizmie prasy peszteńskiej, która za jednego wyrzuconego z Węgier z powodu włóczęgostwa żyda z Humania, zażądała głowy dr. Boda. To wystąpienie większej części dzienników, osłabiło w pierwszej chwili akcję dyrektora policji, jednakże w rezultacie wywołało zupełnie inny skutek. Mianowicie hr. Andrassy, minister spraw wewnętrznych, wprowadził w życie dawno już uchwaloną przez Sejm ustawę, dającą policji prawo usuwania z Pesztu indywiduów obcych, będących dla gminy ciężarem.

Wywołało to formalny popłoch pomiędzy żydami, przybyłymi do Budapesztu z Galicji, a głównie z Rosji. Większa ich część nie może się wykazać stałym dochodem, utrzymuje się bowiem przeważnie z żebractwa, uprawianej w różnych formach. Dr. Boda postąpił z nimi jak najhumanitarniej. Dla jednego postarał się o miejsce kolporterów gazet miejscowych, innym, posiadającym bodaj drobną gotówkę, wydał w porozumieniu z magistratem pozwolenie na urządzenie ruchomych kramów z drobiazgami, owocami i t. d.

Zdawało się, że sprawa napływowych żebraków jest już w zupełnym porządku. Tymczasem w ostatnich dniach odkryła policja kilka gniazd, w których mieściły się setki nałogowych włóczęgów żydowskich. Oprócz tego natrafiono przypadkowo na znakomicie zorganizowaną giełdę żebractwa. W jednym ze starych domów przy Szereszen-utca zarządziła policja niespodziewaną rewizję. W mieszkaniu, składającym się z czterech pokoiów, kuchni, przedpokoju i łazienki znaleziono 88 osób, mężczyzn, kobiet i dzieci, śpiących na podłodze, wymoszczonej słomą i łachmanami. W ciasnych tych ubikacjach, w których wszystkie okna były szczelnie pozamykane, panował taki zaduch, iż jeden z detektywów zemknął zaraz po wejściu do pierwszego pokoju.

Podczas spisowania nacyonalij obudzonych włóczęgów, wyszedł z łazienki „Guter Jüd”, właściciel tej improwizowanej gospody. Olbrzymi, herkulicznie zbudowany żyd, z nahajką w ręce, miał zamiar rzucić się na agentów, zakłócających mu nocny spoczynek, ale ujrzawszy stojących w głębi policyantów, spuścił nieco z tonu i pozwolił na przeprowadzenie rewizji. Przy przeszukiwaniu jego sypialni, znaleziono w blaszanej wannie najróżnorodniejsze stampile, książki adresowe i rachunki.

Stampile miały rozmaite napisy. Najczęściej galicyjskie. „Rabbinat in Kolomea”, „Chewra Kadisza in Lemberg” i wogóle wszystkie znaczniejsze instytucje żydowskie w Galicji były tu godnie reprezentowane. Stampili tych używano do sporządzania fałszywych świadectw, w jakie zaopatrzali się „sznorery”, idący wydłubać datki od bogatszych współwyznawców. Wszystko szło gładko, gdyż herszt, zwany „Güter Jüd” miał pod ręką znakomicie zredagowaną książkę adresową, podającą dokładnie nazwiska, mieszkania, a nawet usposobienia bogaczy.

„Eirom Wolf, Millionär, Rákóczi-ut 152 i Stock, jüdischer Diener. Sehr gut, aber grob. Diener lasst für e Wowerl (szóstak) zum Balboss (pan) hinein. Balboss fainer Mensch, gebt zwa Ranisch (dwa guldeny), man nigsma! ach e Fünfer (piątkę), aber nor Familienfater, wo de Frau krank is, und 6 Kinder hungern”. Czyż to nie dokładna informacja? Za drobną kwotę otrzymywał każdy wylżygrosz potrzebne świadectwa i codziennie świeży adres, musiał jednakże mieszkać u kierownika

tyczne stanowisko ich różni się ogromnie od stanowiska socjalistów kontynentalnych, i socjalizm w sensie niemieckim i francuskim zawsze jeszcze tam jest czynnikiem, zupełnie nie wchodzącym w rachubę w życiu politycznym.

Oprócz dobrobytu ogólnego przyczynił się do tego w wielkiej mierze znany wrodzony indywidualizm angielski, nieznoszący wtrącania się rządu państwowego w życie prywatne i społeczne. Takie usposobienie narodowe tworzy podłoże nieskończenie mniej podatne dla socjalistycznych doktryn o wszechmocnej, wszystko niwelującej maszynie państwowej, zmuszającej każdą jednostkę do spełnienia ściśle określonej funkcji jednego kołeczka w całym organizmie i do zadowalania się ściśle wymierzoną porcją ogólnego szczęścia materialnego, anieli usposobienie niemieckie, które adoruje uniform i szablonowość, a nadewszystko ubóstwa władzę państwową.

Na zakończenie jednak muszę jeszcze jeden szczegół poruszyć, gdyż nie chciałbym wywoływać mylnego mniemania, że Anglia jest krajem idealnym, gdzie wszyscy opływają w szczęściu i dobrobycie. I tam są ciemne strony, a nawet bardzo ciemne, jak n. p. kwestya irlandzka i kwestya „pauperyzmu”. Nie tutaj miejsce na rozstrząsanie kwestyi irlandzkiej; jest to pozostałość dawnego bezprawia, nie dającego się obecnie naprawić — choćby największym wysiłkiem ofiarności publicznej i tworzy bardzo skomplikowany problem, specjalnie brytański i często niesłusznie przez obcych osądzany.

Ale kwestya pauperyzmu, ubóstwa i żebractwa jest wspólną wszystkim krajom. W Anglii, w dawniejszych czasach żebractwo było klęską publiczną, żyły tam całe armie żebraków, wymuszające daniny od miast. Te stosunki w ciągu ostatniego wieku ogromnie się poprawiły. Obecnie żebraków wogóle się nie spotyka, gdyż żebractwo jest ostro karane policyjnie, za to znaczne sumy pochłaniania utrzymanie ubogich na mocy przepisów ustawowych t. zwanego „poor law”. Liczba takich ubogich, którzy pobierają wsparcia ustawowe, dosięga aż 900000.

„biura wywiadowczego” lub przynajmniej stołować się u niego. Naturalnie policja nie pozostawiła w spokoju jęgością, ukrywającego się pod pseudonimem „Güter Jüd”, lecz wdrożyła surowe śledztwo, co znów dało pewnej części prasy peszteńskiej powód do napaści na rząd i jego organy, mimo, że w tym wypadku idzie o zwykłego złoczyńcę i żywiół, mające wstręt do wszelkiej pracy, a więc bezwarunkowo dla społeczeństwa szkodliwe.

Wiadomości zagraniczne.

Projekt zmniejszenia armii angielskiej,

nad którym pracują obecnie ci członkowie gabinetu Asquitha, których nazwano „ekonomistami za wszelką cenę”, budzi wielkie obawy w angielskim obozie imperialistycznym. „Standard”, główny organ tego obozu, rozpisuje się szeroko o zgubności projektu, pod nagłówkami: „Kryzys w armii — Narodowe niebezpieczeństwo”. Winston Churchill, minister handlu i najgorliwszy wśród „ekonomistów”, głosi w pismach i na mównicach, że Anglia może i powinna zmniejszyć wydatki na armię, a zaoszczędzone w ten sposób fundusze użyć na rozwój społecznego programu rządowego. Dziś, kiedy handel angielski przechodzi trudne chwile i zmniejszają się dochody skarbowe, kanclerz skarbu niełatwo znajdzie miliony, których potrzeba na pensje dla starców (około 240 milionów kor. rocznie).

Obaj więc ministrowie, Churchill i kanclerz skarbu, są za dość znacznym umniejszeniem budżetu armii, a popiera ich silnie antymilitarna część liberalnego stronnictwa. Churchill pracuje obecnie z ministrem wojny nad szczegółami projektu. Podobno doniosłe zmiany są już postanowione w etacie tak regularnej armii, jak ochotniczej (terytoryjalnej). Między innemi, zdecydowano się na rozpuszczenie dwu pułków kawalerii gwardji przybocznej — jako kontyngentu zbyt kosztownego — i na zmniejszenie etatu artylerji fortecznej i całego departamentu inżynieryi. Wobec bezustannie omawianej w angielskiej prasie, nawet wojskowej, możliwości nieprzyjacielskiego napadu na brzegi Anglii, projekty te wydają się szalone i nieprawdopodobne. Ale „ekonomiści” twierdzą, że w artylerji fortecznej jest dziś żołnierzy i oficerów za wielu, z drugiej strony chcą, ażeby wielką część inżynierów wojskowych zastąpili cywilni, specjalnie zaciągnięci w razie wojny.

Okazuje się, że angielscy „ekonomiści” mają na celu, nie tyle rzeczywiste umniejszenie wydatków, jak odciągnięcie funduszy od armii, a skierowanie ich na pola reform społecznych. Czy obecne położenie międzynarodowe usprawiedliwia ich optymizm — to inna kwestya. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że ciągła chwiejność militarnej polityki, pociąga za sobą wielce szkodliwe następstwa — a z nich nie najmniej szkodliwe to, że młodzi Angliacy wstępują do armii coraz niechętniej, nie mając pewności, czy w niej pozostaną. Co to znaczy w państwie, w którym nie ma służby obywatelskiej, łatwo zrozumieć.

Keir Hardie — i król Edward.

Znany przywódca angielskiej partji robotniczej, sam był murarzem, dziś członek Izby gmin, Keir Hardie, wywołał ogromną burzę w grupie socjalistycznej swej partji. Bezpośrednim powodem jest fakt, że Hardie nie otrzymał tego roku, zeszłego tygodnia, zaproszenia na królewskie przyjęcie ogrodowe („garden-party”). Przyjęcia te odbywają się w pysznych ogrodach pałacu

a suma na te wsparcia użyta wynosi 17 milionów fl., tak, że przeciętnie każdy ubogi kosztuje rocznie 190 fl. t. j. przeszło koronę dziennie. Oprócz tego istnieją jeszcze setki różnych prywatnych towarzystw dobroczynnych, i z pewnością nigdzie na świecie prywatna dobroczynność nie odgrywa takiej roli jak w Anglii.

Dziwnem się wydaje, że mimo wszystko jeszcze panuje także rzeczywista nędza w Anglii, a to jest fakt niewątpliwie codziennie na nowo stwierdzany, jako dowód, że obecny system opieki nad ubogimi, owe „poor law”, wymaga koniecznych reform. Ubodzy niezdolni do pracy są stosunkowo niezłe zaopatrzeni. Co prawda, że dola ich, mimo, że znośna pod względem materialnym, nie jest zazdroszczenia godna. Jest to w znacznej części nędza moralna, skutek niesłychanej pogardy, którą Anglik żywi dla wszelkiego rodzaju żebractwa.

T. zw. workhouses, domy ubogich (dające także przytułek chwilowy bezdomnym zdolnym do pracy, za wykonaniem pewnej przepisanej pracy), są instytucjami przeważnie wzorowo urządzone, ale ludność stawia je prawie na równi z domami karnymi, tak dalece uważa pobyt tam za hańbiący. Kto zaś pobrał wsparcie jako ubogi, traci na pewien czas prawo głosowania przy wyborach, t. j. traci prawa obywatelskie. U nas bieda jest uważana za nieszczęście, a ponieważ my prawie wszyscy jesteśmy mniej lub więcej biedakami, więc każdy bez skrupułów stara się o świadectwo ubóstwa, żebrze o zniesienie ceny i stara sobie ulżyć każdym sposobem, prawym, a często także i bezprawiem. Anglik pod tym względem ma pojęcia zupełnie odmienne. Stypendyów w szkołach średnich, uniwersytetach i t. d., tam jest mnóstwo, ale są one przeznaczone nie dla ubogich, lecz dla najzdolniejszych i najpilniejszych. Stypendya nie są wsparciami, lecz odznaczeniami i nikomu na myśl nie przyjdzie załączyć do nich świadectwa ubóstwa. Charakterystyczne n. p. były głosy podnoszące się w różnych dziennikach, gdy Carnegie utworzył kilkumilionową fundację na pokrycie kosztów czesnego dla ubogich studentów w szkockich uniwersytetach; odzywały

Buckingham co parę tygodni, mają charakter półurzędowy, są rozsyłane kolejno do ciała dyplomatycznego, ciała prawodawczego, sądowniczego, naukowych i literackich i t. d. Od zaproszeń urzędowych różnią się głównie tem, że, zamiast formułki „His Majesty commands the presence” (król nakazuje obecność pana X), mają stylizację poufniejszą (król zaprasza pana X) — oraz, że pierwsze zmuszają do stawienia się w ubiorze galowym, t. j. w mundurze lub dworskim fraku, podczas gdy z drugimi obowiązuje zwykły ubiór wizytowy.

Otóż Keir Hardie, który od początku swej parlamentarnej kariery uczęszcza do Izby ostentacyjnie w bluzie robotniczej i z czapką murarską, nie przyjął nigdy zaproszenia urzędowego (na dworskie bale i koncerty), tłumacząc się nieposiadaniem munduru, a niechęcią do sprawienia sobie fraka — zaś zaproszenia na „garden party” co roku od lat sześciu odsyłał napowrót do biur lorda szambelana z dopiskiem... „odmawia się, skoro reprezentant robotników nie może pokazać się w robotniczym ubraniu”. Przez sześć lat król Edward znośił cierpliwie żakowską fanfaronadę — ale tego roku nie uważał za stosowne dać do niej ponownej sposobności i Hardie zaproszenia nie otrzymał, „garden party” odbyło się bez jego obecności.

Zamiast atoli przyjąć naukę w milczeniu, Hardie postanowił wyzyskać ją w celach polityczno-agitacyjnych. Oznajmił więc swojej partyi, że król, nie zapraszając go tego roku do pałacu, chciał... zemścić się za protest robotników przeciwko wizycie w Rewlu. Natychmiast więc grupa socjalistycznych urzędników w parku Wiktoryi „potworny wiec angielskiego proletariatu” (na który przybyło około półtora tysiąca „proletariatu”) i tam socjalistyczny poseł Thorne wygłosił gwałtowną przeciw królowi mowę. Powiedział w niej między innemi, że „klótnia” między królem a Hardiem powstała z tego powodu, że król odwiedził swego siostrzeńca oficjalnie, zamiast prywatnie — i że „my robotnicy musimy ponieść koszt wizyty”. Po tej oficjalnej wyprawie do Rewlu, król utracił poszanowanie, jakie miał u robotników. Okazuje się po powrocie króla z Rosyi, że drugi zaraz „rzeźnik” wziął się do dzieła — mianowicie szach perski. Wszakże rzezie swojego ludu, a „my robotnicy musimy na to milczeć, bo nam zamykają usta traktatem nowego trójprzymierza”. Traktat ten, jak jemu podobne, został zawarty w interesie przeklętych kapitalistów — i t. d. i t. d.

Walny wiec proletariatu chciał następnie usłyszeć samego Keir-Hardiego, ale ten się nie pokazał, zapowiedział tylko, że swoim wyborcom pozostawia do oceny... „polityczną” irytację króla Edwarda.

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Rozwój polskości na Górnym Śląsku. Wynik ostatnich wyborów sejmowych na Górnym Śląsku zaniepokoił w wysokim stopniu hakatystów tamtejszych. W prasie tego kierunku rozlegają się żalosne skargi na grożące niemieckiemu niebezpieczeństwo i nawoływania do energicznego wystąpienia przeciw polskości.

Między innymi „Deutsche Tagesztg.” w artykule nadesłanym ze Śląska przepowiada niemieckiemu zupełną klęskę w tej dzielnicy, jeżeli nie będą zastosowane w czasie najbliższych radykalne środki obrony.

„Jeżeli — pisze Deutsche Ztg. — ze strony polskiej mówi się o polskim odrodzeniu Śląska, nie można temu twierdzeniu niestety odmówić pewnej słuszności. Ta sama ludność górnośląska, która przed 10 laty

się liczne protesty, a to z obawy, żeby taka fundacja nie wywierała wpływu demoralizującego. Wygórowaniem poczucia honoru w tego rodzaju sprawach, tak samo, jak wogóle skrupulatną prawością we wszelkiego rodzaju sprawach pieniężnych różni się etyka angielska wybitnie i nader dodatnio od etyki naszego społeczeństwa. Wracając do kwestyi, z których wyszliśmy, pojmujemy wobec tego przykre zabarwienie moralne ubóstwa angielskiego.

Do tego dodać należy bardzo niewystarczające środki zaradcze przeciwko nędzy osób zdolnych do pracy, ale nie mających znaleźć zajęcia. Kwestya pracowników bez zajęcia, „unemployed”, jest nieskończenie ważna dla kraju, gdzie ludność robotnicza tworzy tak olbrzymią większość i ona przeważnie stanowi o tem, co zowie się nędzą w Anglii. Z pewnością każdy słyszał o nędzy, panującej w niektórych częściach East-Endu w Londynie, w slumach w Glasgowie lub Manchesterze. Rzeczywiście przyznać trzeba, że kontrast między nimi, a eleganckimi częściami miast jest straszny, ale mimo wszystko, wracając do naszych galicyjskich stosunków, najgorsza nędza angielska jest coś, z czem tutaj w Galicyi się dawno otrzaskaliśmy i z czem spotykamy się na każdym kroku. Wystarczy pojsć na Żółkiewskie, albo na Zamarstynów, wystarczy zwiedzać mieszkania naszych stróżów kamienicznych i spotka się ze scenami nędzy, jakich trudno znaleźć nawet w „slumach” Whitechapełu.

Tak powróciliśmy znowu do stosunków kraju, który chyba największy kontrast tworzy z Anglią, do naszej Galicyi. Galicya, jak poprzednio podane cyfry pokazują, jest typowo rolniczym krajem, ale przyczyną tego nie jest wysoki rozwój rolnictwa, lecz prawie zupełny brak przemysłu. W obecnych czasach rolnictwo opłaca się dobrze, tylko, jeżeli jest prowadzone w sposób intensywny, nowoczesny, jako przedsiębiorstwo z odpowiednim nakładem kapitału, jako gospodarstwo postępowe z użyciem nawozów, najlepszych nasion i t. d. Tymczasem u nas sposób uprawiania ziemi stoi na tak strasznie niskim poziomie, że średnia produkcja

jeszcze była dobrze pruską i nie miała żadnych sympatyj wielkopolskich, przeszła obecnie zupełnie do tego obozu. Zmiana ta spowodowana została mianowicie przez silną agitację uprawianą przez Polaków na G. Śląsku z Poznania i przede wszystkim z Krakowa (?). Polscy lekarze, adwokaci, aptekarze, technicy itd. porzucili się w ostatnich 10 latach wszędzie w obwodzie regencyjnym opolskim. Ci ludzie, pochodzący po większej części z poznańskiego, są przywódcami w rozpętej walce narodowościowej. Pod ich przewodnictwem powołano wszędzie do życia towarzystwa polskie, które wszystkie, po części pod najniebezpieczniejszymi nazwami, mają dążności wielkopolskie. Głównym ich celem jest zorganizowanie robotników przemysłowych i stworzenie tem samem silnej podpory dla polskości. Prasa polska na G. Śląsku, która w ostatnich latach bardzo znacznie wzrosła głównie podtrzymuje tę agitację. Taktyka jej polega na tem, aby wszystko co jest niemieckiem w oczach ludności poniżyć i ludność tę podszczuwać przeciw rządowi prawodawczemu. Robota ta już wydała owoce. Chwilowo brak ludności polskiej na G. Śląsku jeszcze stanu średniego. Skoro jednak Polakom uda się wyprzeć Niemczyznę i z tych kół, wtenczas Niemcy mogą walkę uważać za przegraną.

Wobec tego „niebezpieczeństwa” wzywa przeto autor Niemców do zjednoczenia się, aby wspólnymi siłami odeprzeć atak Polaków. Teraz na G. Śląsku musi tylko rozbrzmiewać hasło: „Tu Niemiec — tu Polak!”

Po za tą pozorną troską o obronę zagrożonej niemieczyny ukrywa się w rzeczywistości pragnienie skorzystania z polityki, która Niemcom w Poznańskim i Prusiech Zachodnich przynosi ogromne korzyści. Niemcy górnośląscy ani nie otrzymują subwencji rządowych na cele przemysłowe i handlowe, ani nadzwyczajnych dodatków do pensyi urzędniczych, korzystają więc z wyniku ostatnich wyborów sejmowych aby zwrócić uwagę rządu na zmianę stosunków, zastraszyć go „niebezpieczeństwem polskiem i skłonić do przyznania nadzwyczajnych subwencji urzędnikom tamtejszym. Nie jest to przypadek tylko, że równocześnie odbywają się zjazdy nauczycielskie, na których rozlegają się wołania o podwyższenie pensyi tytułem „pracy na kresach wschodnich”. Zapewne też, prędzej czy później, rząd, o ile starczy na to fundusze państwowe, zlituje się nad urzędnikami górnośląskimi i przyzna im nadzwyczajne premie za zwalczanie „niebezpieczeństwa polskiego”.

Strajk polityczny na Górnym Śląsku, którym zagrozili robotnicy polscy właścicielom kopalni Ferdynanda, prawdopodobnie nie nastąpi. Wprawdzie zarząd kopalni odrzucił żądania robotników, a mianowicie nie zgodził się na ponowne przyjęcie do pracy wydalonych z powodu swego zachowania się przy wyborach. Ale, jak donosi „Berl. Tageblatt”, dziewięciu wydalonych górników znalazło już zajęcie w innych katolickich kopalniach i wobec tego do strejku zapewne nie dojdzie.

Arcebisbupstwo gnieźnieńskie-poznańskie. W prasie niemieckiej ukazały się ponownie pogłoski o blizkim obsadzeniu arcebisbupstwa gnieźnieńskiego-poznańskiego. Kandydatem rządowym jest według zapewnień hakatystycznej „Rein.-Westf. Ztg.” proboszcz wojskowy dwizyjny w Karlsruhe, Sauder.

„O kandydaturze tej — pisze „Kurier Poznański” — słyszeliśmy już przed kilku miesiącami z dobrze poinformowanej strony. Wtedy jeszcze prasa niemiecka tej wiadomości nie miała, czekaliśmy jej potwierdzenia, ale jakoś przycichło o tem. Teraz pogłoska ta pojawia się na łamach gazety, uchodzącej pod względem infor-

zboża na każdy morg gruntu uprawnego, wydajność, jest tylko połową tego, co w Anglii lub w Niemczech.

A wskutek tego powstaje wynik wprost niewiarygodny: W Galicyi nie mamy dosyć zboża dla własnej naszej ludności! Trudno uwierzyć, ale pierwszorzędnym znawcą tych stosunków pan Fr. Bujak twierdzi, że czwartą część zboża u nas konsumowanego sprowadzamy z zewnątrz, zwłaszcza z Węgier. To w każdym razie pewne, że jeżeli tej ilości nie sprowadzamy, to powodować to musi głód i nieodpowiednie odżywianie wielkich mas naszej ludności.

Stan naszego kraju, jaki dwadzieścia lat temu Szczepanowski przedstawiał w swojej „Nędzy Galicyi” i jaki dziś świeżo znów w wszelkich szczegółach określony został przez p. Bujaka w jego nadzwyczajnie ciekawej książce o Galicyi, wydaje się wprost zastraszającym w porównaniu z krajami zachodniej Europy, a zwłaszcza z Anglią. Pocieszają nas wprawdzie niektórzy, że przecież i u nas rozwija się, choć jeszcze skromnie, nasz przemysł, że podnosi się oświata, a z czasem także prymitywne stosunki wiejskiego rolnictwa zamieniają się na lepsze, ale jakże strasznie powoli postępuje ta ewolucja! Kto zaś we walce konkurencyjnej chce się wybić na lepsze stanowisko, musi nie tylko postępować, ale musi postępować szybciej od innych.

Chyba jedno zjawisko może nas pocieszać co do naszej przyszłości, t. j. siła rozrodcza naszego narodu. Jest jeden artykuł produkcji, w którym przewyższamy prawie wszystkie inne narody t. j. produkcja dzieci. Już Bismark się skarżył, że naród nasz o tyle szybciej się pomnaża od Niemców. To też panuje przeludnienie w naszym kraju i eksportujemy krocie emigrantów do nowego świata. A naród nasz się rozszerza z elementarną siłą, mimo całej naszej nędzy.

Jest coś dziwnego w tych wielkich zjawiskach społecznych. Wiadomo jak dalece przyszłość Francyi zagrożona jest przez zmniejszenie się płodności właśnie w czasie ogromnego ekonomicznego rozkwitu kraju. Już

macyjnym za dość poważne źródło. Mimo to nie chcemy na razie wierzyć w autentyczność tej wiadomości. Jako jedyną kwalifikację nowego kandydata podaje wspomniany organ, że brał udział w wyprawie wojsk niemieckich do Chin. To jak na kandydata, aspirującego do godności arcybiskupiej w Poznaniu, bardzo mało.”

Jubileusz prasy szwajcarskiej.

Zurych, w lipcu.

Z okazji 25-letniego jubileuszu Towarzystwa dziennikarzy szwajcarskich, p. Buhler, redaktor berneńskiego „Bund'u” ogłosił w „Handwörterbuch der Schweizerischen Volkswirtschaft” statystykę prasy ojczystej.

Podajemy z niej kilka cyfr ogólnych. W dniu 1-go marca 1907 r. było w Szwajcaryi 1.130 pism: 397 politycznych, 195 handlowych i przemysłowych, 122 poświęconych literaturze i sztuce, 87 organów religijnych, 83 przeglądów naukowych, 10 sportowych i t. d. Liczba wydawnictw wszelkich kierunków, z wyjątkiem poświęconych modzie, zwiększyła się mniej lub więcej znacznie.

Obchód jubileuszowy odbył się w Zurychu; zebranie i wspólna uczta wzniosła się szlachetnym nastrojem nad poziom zwykłego zjazdu zawodowego; mowy były czemś więcej niż okolicznościowymi toastami.

Świadomość wartości moralnej zawodu, — mówił np. ustępujący prezes dr. Welte — stała praca nad sobą, oddanie się sprawie ogólnej: narodowej, „ludowej”, politycznej, „kulturalnej”, czy innej, byle nie osobistej, odważne stawianie czoła niebezpieczeństwom, rosnącym w miarę rozwoju prasy i demokratyzacji życia społecznego — to istotne warunki wpływu i dobrych usług, które dziennikarze mogą oddać społeczeństwu.

Dr. Curti, założyciel i pierwszy prezes Towarzystwa, obecnie redaktor „Gazety Frankfurckiej”, jako doświadczony publicysta zalecał kolegom ustawiczną troskę o formę i pogłębienie wykształcenia przez studium historii. Piękny, a przynajmniej poprawny język i styl, któremu poświęca pracy wciąż grozi, jest potężnym środkiem wzruszania dusz i pobudzania do czynu; obcowanie z wielkimi historykami dać może dziennikarzowi poczucie miary i spójności, tak trudny a potrzebny do oceny wydarzeń świeżych w każdej dziedzinie życia.

Kolegom szwajcarskim przesyłamy w dniu ich święta życzenia najlepsze. Niech w ich ojczyźnie ziści się to, czego dla siebie pragniemy; niechaj prasie szwajcarskiej przewodzą ludzie, co dziennikarstwo uważają nie tylko za zawód pożyteczny, lecz za świeckie kapłaństwo, za powołanie do codziennej służby sprawom nie jednolitym, trwałym i wielkim.

CZYK.

Pokłosie Zjazdu strażackiego w Krakowie.

W uzupełnieniu naszych telegraficznych wiadomości podajemy garść innych szczegółów ze Zjazdu.

Zjazd w Krakowie odbył się wskutek uchwały zeszłorocznego walnego Zjazdu strażackiego we Lwowie. Urządzeniem tego Zjazdu, t. j. jego gospodarczą i administracyjną częścią zajmowało się prezydium miasta Krakowa i miejscowa straż pożarna; zawodowa i ochotnicza pod kierownictwem naczelników Nowotnego i Fenza.

Komiteta ten przyjąć powinien niepodzielnie uznać nie za udane części programu, lecz także i pretensje z

podobne zjawisko ujawnia się w niektórych częściach Niemiec i także w Anglii.

Zmniejszenie się siły rozrodczej ludności angielskiej jest zjawiskiem, które u mężów stanu zaczyna budzić pewne obawy na przyszłość, tak, że było to n. p. niejednokrotnie przedmiotem kazań i mów biskupa londyńskiego.

Zjawisko to ilustrują cyfry przedstawiające roczną liczbę urodzin na 1000 mieszkańców:

w latach:	1871	1881	1891	1901	1904
wynosząca:	35.3	34.0	30.7	28.6	27.2

podczas gdy liczba śmiertelności w tych samych latach była:

	20.3	18.9	20.2	16.9	15.2
--	------	------	------	------	------

W Galicyi zaś liczba urodzin wynosi 45.3, śmiertelność 26.8.

Także w Anglii zatem jeszcze liczba urodzin znacznie przewyższa liczbę śmierci, więc ludność wzrosła dosyć szybko, ale jeżeli zmniejszenie się siły rozrodczej potrwa, przyjdzie chwila, kiedy liczba ludności przestanie się powiększać, stan, jaki niektóre kolonie angielskie n. p. Nowa Zelandya już obecnie wykazują.

Nasuwa się pytanie, czy zjawiska te nie są może objawami ogólnego prawa przyrody, w rodzaju prawa zachowania gatunku? Czy to może jest prawo ogólne, że narody żyjące w nędzy szybko się rozmnażają, podczas gdy te, które prowadzą wygodne, dostatnie życie, liczbę swą nie zmieniają albo wręcz maleją? Nie możemy dzisiaj takich kwestyi rozstrzygać, ale przyznać trzeba, że zjawisko takie odpowiadałoby ściśle innym wielkim zjawiskom przyrody, w których ujawnia się tendencja do utrzymania równowagi w stosunkach świata zwierzęcego i fizycznego.

MARYAN SMOLUCHOWSKI

braki, które dadzą się usprawiedliwić tą okolicznością, że tego rodzaju Zjazd odbywa się w Krakowie po raz pierwszy. Ludzi oswojonych z taką przygotowawczą pracą powołano do tej roboty już późno.

Obrady Zjazdu zagał dr. Zgórski, przewodniczący; po nim zaś przemawiał prezydent dr. Leo i delegat Zjednoczenia słowiańskich straży pożarnych Bohomor Krzczan.

Strażactwo krajowe zainteresowało się tym Zjazdem, czego dowodem, choćby liczny udział w Zjeździe i nadzwyczajna, bo 50 dochodząca liczba samoistnych wniosków.

Strażacy czują, że galicyjskie pożarnictwo stoi na bardzo niskim poziomie, że nie doznaje potrzebnej u władz opieki, a pragnie służyć dobrej sprawie.

Wnioskami samoistnymi zajmie się rada zawiadowcza, której nowy skład już ogłoszono. Wybrana ona została na propozycję komisji-matki, złożonej ze wszystkich naczelników zorganizowanych już Związków okręgowych.

Lista proponowanych przeszła w całości. Dr. Ludwik Cwiklicer z godności zastępcy naczelnika Związku zrezygnował i ponownej kandydatury nie przyjął, a na Zjazd nie przybył z powodu choroby. Zgromadzenie uchwaliło więc wysłać do niego odpowiedni telegram.

Sprawozdanie o sprawozdaniu z czynności rady zawiadowczej referował p. Krupski ze Sokala. Sprawozdanie to zatwierdzono i wyrażono radzie zawiadowczej absolutorium i uznanie drowi Zgórskiemu za pełną poświęcenia pracę. Również wyraziło walne zgromadzenie sekretarzowi, Antoniemu Szczerbowskiemu gorące podziękowanie za umiejętną redakcję czasopisma „Przewodnik Pożarniczy”, oraz za pełną poświęcenia pracę około spraw Związku.

Następny Zjazd ochotniczych straży pożarnych odbędzie się w roku 1910 w Stanisławowie.

Budżet na następny okres Związku przedstawia nadwyżkę, wynoszącą przeszło 5.000 kor.

Nadwyżkę tę — jak wiadomo — postanowiono obrócić na subwencję dla straży pożarnych, na zakupno przyrządów pożarnych.

Przy budżecie postanowiło walne zgromadzenie domagać się ustawy o podatku ogniowym, który płacić mają Towarzystwa asekuracyjne, operujące w kraju.

Z postawy uczestników Zjazdu widać, że sprawa ta jest już bardzo a bardzo aktualną i dalsze zwleknięcie w jej załatwieniu może także spowodować przykre następstwa.

Rano drugiego dnia Zjazdu odbyły się na miejskiej strażnicy pożarnej ćwiczenia krakowskiej straży pożarnej ochotniczej i osobno miejskiej. Ćwiczenia te wypadły wspaniale.

W sferach strażackich zauważono, że ćwiczenia tych dwóch straży powinny się odbywać wspólnie, bo tak jest w rzeczywistości, że straż te przy pożarze działają razem i pod jedną komendą.

Po zakończeniu obrad Zjazdu udali się uczestnicy do Wieliczki, celem zwiedzenia salin.

Na dworcu kolejowym witał przybyłych gości piękną przemową burmistrz miasta Aywas i naczelnik straży dr. Zygmunt Miczyński, a pochód ruszył do miasta przy dźwiękach orkiestry.

Wieczorem odbył się w Krakowie bankiet pożegnany przy udziale reprezentacji miasta.

Zjazd w Pradze.

Prasa polska zajmuje wobec zjazdu praskiego prawie zgodne stanowisko t. j. życziwą rezerwę. Czuć ze wszystkich dotychczasowych enuncjacji, szczere życzenie, aby ten zjazd przyniósł, prócz wrażeń, jak największą rzeczowyści dobrą. Nie pragniemy go jedynie dla siebie, choć trudno się opędnąć natrętnemu pytaniu: co on nam przyniesie, — owszem, chcielibyśmy, aby niejedno zło z pomiędzy Słowian się usunęło. Ale nauczeni tak drogo okupowaniem doświadczeniem, wyzbywamy się na szczęście łatwości i idziemy dziś śmiało w przyszłość o własnych siłach tak, aby mózgi kiedyś powiedzieć, jak to powiedziały ze słuszną dumą burmistrz Pragi, dr. Grosz, zagajając pierwsze posiedzenie konferencji w starej radnicy praskiej: nie prosiliśmy nikogo o pomoc, samiśmy walczyli, ale też nigdy do nikogo zawiści nie mieliśmy. To ostatnie jest już naszym stałym przymiotem.

„Czas” krakowski w korespondencji z Pragi tak określa zapatrywanie na wartość konferencji:

„Rzecz charakterystyczna, że zjazdowi przypisują większe znaczenie obcy niż swoi. Na tle ostatnich wypadków politycznych i kształtujących się stosunków międzynarodowych, zjazd wzrasta u obcych do miary ideowego wyrównania tego, co skleiła dyplomacja. W kołach niemieckich czuć zdenerwowanie i wysubtelnioną czujną obserwację, co z tego ziarna, które dopiero w ziemię rzucono, wyrośnie. Oczywiście, że iść tak daleko w ocenianiu wypadku, teoretycznie ogromnie doniosłego, byłoby uprzedzaniem porządku rzeczy i dosłownym wyrażaniem faktów do swych życzeń. Z dotychczasowego zachowywania się delegatów i z ich wzajemnego do siebie stosunku widać, że to pierwsza próba wzajemnego poznania się i zbliżenia się na wspólnym gruncie. Do tego czasu bowiem i tego nie można było osiągnąć, bo zawsze kogoś na zjazdach słowiańskich brakowało i dlatego też kończyło się zawsze — jak to bardzo wyraźnie i słusznie delegat serbski, Gersicz, dziś zaznaczył — na poezyi i bankietach.

„Obecnie większość delegatów podkreśliła w swych oficjalnych przemówieniach konieczność dokonania czegoś pozytywnego, realnego, jakkolwiek każdy miał ochotę wypowiedzieć, jak sobie ten realny efekt wyobraża. Że główną wartość widzą delegaci w pewnym politycznym zbliżeniu się wszystkich narodów słowiańskich to daje się wyczuwać z każdego przemówienia. Jest to rzecz zresztą zupełnie naturalna, w zjeździe bowiem biorą głównie udział czynni politycy, członkowie partyj politycznych, dla tego też zasadniczą banicyą kwestyj politycznych z obecnego zjazdu jest rzecz absolutnie nie do osiągnięcia. „Wkrada się” też ona na konferencyjne wszystkie poranki, w uczuciowych wybuchach temperamentów i niedopowiedzianych półsłówkach, które dla każdego są jasne może tem bardziej dlatego, że ich nie dopowiedziano”.

Główne pytanie nas najwięcej zajmujące, czy i jak ułożyć się stosunki między delegatami naszymi a rosyjskimi musi pozostać jeszcze bez odpowiedzi. Były wprawdzie wiadomości o tem, że odbyła się już poufna między nimi konferencja. Jednak wiadomości tej przeczy korespondent „Czesu”. Mówi bowiem, że „dotychczasowy stosunek Polaków i Rosyan nie wyszedł dotąd po za granicę towarzyskiej uprzejmości. Miała się odbyć wczoraj wspólna konferencja delegatów polskich i rosyjskich, ale nie przyszła do skutku z powodu Rosyan. Dziś w czasie otwarcia zjazdu nastąpiło pewne zbliżenie

się z okazji mowy delegata Maklakowa, członka Dumy petersburskiej, którą szczególnie Polacy ogromnie gorąco oklaskiwali. Po zamknięciu dzisiejszego posiedzenia inauguracyjnego gratulowali delegaci polscy del. Maklakowowi i żywo z nim dysputowali”.

Być może jednak, że takich sposobności do dysput swobodnych i nieobowiązujących znajdzie się więcej i stosunki i umysły ułożą się tak, iż będą mogły się zająć sprawą drażliwą a jednak tak ciągle drażniącą, iż usunąć jej z pod obrad nie można.

Aranżerowie i gospodarze doskonale to rozumieją i starają się o te sposobności. „Dziennik Poznański” tak o tem pisze przedstawiając, iż powodem spóźnienia się rozpoczęcia obrad był późny przyjazd delegatów rosyjskich:

„Zresztą może to i lepiej, i może zwłoka ta w rozpoczynaniu obrad jest rozmyślna, aby dać delegatom poszczególnych narodów sposobność bliższego poznania się osobistego i luźnej wymiany zdań. A sposobności tej zaiste, nie brak. Bracia nasi z nad Weławy nie szczędzą starań, aby nam uprzyjemnić pobyt w ich stolicy i zbliżyć do siebie narody słowiańskie, reprezentowane na zjeździe. Więc bankiet po bankiecie, wycieczka po wycieczce, rauty, teatr itd. Więc lody — jeśli o lodach może być mowa przy tropikalnym iście upale — pękają coraz bardziej i wytwarza się atmosfera serdecznego, co prawda, na razie dopiero towarzyskiego porozumienia pomiędzy obecnymi tutaj dziećmi świata słowiańskiego”.

I kto wie, czy ten domysł o zwłoce nie słuszny. Stwierdziłby on prawdziwość naszego niedawnego twierdzenia, które się „Dnowi” czeskiemu tak nie podobało, mimo, że było w formie komplementu wypowiedziane, iż Czesi to mistrze w urządzaniu zjazdów. Bo ten sam „Den” podając treść przemówienia dra Kramarza zagajającego pierwszy dzień obrad, podkreśla w niem takie zdanie: „bez wyrównania sporów między poszczególnymi narodami słowiańskimi, dopóki nie wzniesie się do debat szczerzej serdeczności, nie można mówić o udalności sprawy”. Całkiem słusznie. I dlatego należy dać sposobność, aby tę serdeczność ze siebie wydobyć można było, aby można było stale uwięzić mimowolną drażliwość. Aby to wszystko umożliwić usunięto podobno toasty z porządku zebrań towarzyskich.

Te drażliwości są u nas większe jak u innych Słowian i to powinni uwzględnić Czesi, wtedy bowiem zrozumieją naszą wstrzeźliwość i rozważny spokój. Dobrze to usposobienie nasze charakteryzuje korespondent „Głosu Warszawskiego” pisząc:

„Jedziemy do Pragi raczej z uczuciem ciekawości, jak wyglądać będzie ten pierwszy w ciągu ostatnich dziesięcioleci zjazd przedstawicieli narodów słowiańskich aniżeli z nadziejami, że konferencja doprowadzi do jakichś bardziej pozytywnych rezultatów. Jeśli, pomimo tego usposobienia sceptycznego, nikomu nie poстане w głowie myśl, ażeby w ostatniej chwili delegaci polscy mieli się cofnąć, to jest to wynikiem tych pobudek i przyczyn, na które wielokrotnie wskazywano w „Głosie Warszawskim”.

Ten sam korespondent podaje jeszcze takie szczegóły z konferencji naszych delegatów, jaką odbyli przed wyjazdem w Krakowie:

„Przewodniczący zakomunikował, że ludowcy, którzy zgodzili się wziąć udział w konferencji praskiej i jako swego przedstawiciela wybrali dra Michała Greka, dziś rano zawiadomili p. Cieńskiego, że od udziału w konferencji cofają się. Szmer zdumienia przeleciał

Ostatni Hamlet.

(Ciąg dalszy.)

— Nie słyszałem.

— Tak, tylko ty wyleciałeś... Poczekałno moment, przepraszam cię, widzę, że znowu ze sceną nie mogą dać sobie rady. Wszędzie sam muszę najdrobniejszego głupstwa dopilnować. Zaraz wracam.

W garderobie ruch się zaczyna. Co chwilę ktoś wchodzi, pojedynczo lub całymi grupami. Wiechy jeszcze nie ma. Gwar się wzmacnia, zaczyna się hałaśliwe wybieranie garderoby. Na stolikach i paczkach zaczynają błyskać świece.

— Kalibanie spuchło-nogi, szpady są?

— Są w kacie. Dwie dopożyczyłem od naczelnika stacyi; w sam raz.

Kaliban z dumą wyciąga z kąta dwie stare szpady kolejowe.

— Ta akuratnie się mieści w tę naszą pochwę, ze zgubionej szabli hiszpańskiej.

— Bien.

— Żaboty w tej chwili chłopak przyniesie.

— Zacznie!

Na schodkach małutka szatynka:

— Kaliban, spódnica ze sklepu wypożyczona?

— Nie; powiedzieli mi, że aktorom nie pożyczają.

— Co?

Ktoś za wieszadłami huczy:

— Mają rację, słowo honoru! Zresztą żony, roweru, pularesa i — spódnicy się nie pożyczają!

— Rany Boskie, no i co ja teraz zrobię?

— Grać bez spódnicy i kwita, ouwa!

— Nie dowcipkowałbyście! Niechże Kaliban wzmie guldena i da zadatek, prócz tego obiecać bilet gratis.

— Powiedz, że po przedstawieniu jeszcze bułka z szynką.

Kaliban wylatuje.

— Wam figle w głowie, a ja naprawdę nie wiem co bym zrobiła, gdyby mi tak nie pożyczyle!

— To może coś z naszej garderoby?

— Y!

— Cacy jęczyczek!

Do garderoby zagląda półuczesana główka:

— Nie ma tam moich bucików? postawiłam rano na koszu.

— „Panna pyta gdzie jest bucik,

Chłopak mówi bucik ucik”.

— No, jo, bo nie mam czasu.

— Jest, coś na damską nóżkę za wielki...

— W każdym razie nos waszby się nie zmieścił.

— Trza ci było Józek?

— Z ust tak różanych!...

— Gdzież się ten dyrektor skamforzył?

— Przebiera za kulisami pieniądze z pularesa do kieszeni, żeby w razie czego pokazać pustki.

— Aaa, pokon ci biję bogini; tak późno?

— Dyrektor już jest?

— Odmawia różaniec na scenie!

— Przyniosłeś pomadki?

— Kobieto, puchu marny, ty jesteś jak zdrowie, Masz tu pomadki, niech się Stach nie dowie!

— Poeta?

— Tak; tylko jego pegaz ma długie uszy i ogon krowi.

— Nie! Takich łachów wdziwać nie myślę! „Płaszcz hiszpański”, psia krew! koldra żydowska.

— Gdzież się znowu podział wosk?

— Mastyyks!

— Wiechy nie ma?

— Kończy właśnie „raz na widelec”.

Coraz większy gwar, śmiechy, żarty, szalona ochota, bo podobno w sklepie pół biletów już rozsprzedali.

— Chwała Bogu, że z tej przeklętej dziury już wyjeżdżamy.

— Czekaj, w gorszą jeszcze wpadniesz.

— Gdzie my to właściwie teraz jedziemy?

Pan Józef stoi jak na rozpalonych węglach. Od czasu do czasu z kim porozmawia, spaceruje i co chwilę zwraca się ku schodkom, którymi zniknął Kulisa. Wreszcie idzie na scenę.

Lampy jeszcze nie pozaświecane; pan Józef po chwili dopiero spostrzega Kulisę. Jest już pół ubrany, potajemnie w kacie to robił; właśnie miał iść się charakteryzować.

— Ach, ty tu?

— Tak.

— Z tą sceną rady sobie dać nie można, taka mała.

— Słuchaj Kulisa!

— Proszę?

— Czytałeś przecież mój list?

— Czytałem.

— No i?

— Wiesz, że nie mogę.

— Proszę cię, jeszcze możesz! Umieję całą rolę; bez suflera ją powiem; w domu próbowałem.

— Ależ mój drogi, niemożliwe!

— Jeśli tylko zechcesz...

— Nie mogę!

— Mógłbyś...

— Gdybym nawet chciał, to już nie mogę.

— Gorąco cię proszę, zrób mi tę łaskę.

— Dajesz spokój!

— Błagam cię!

— No i widzisz znowu się zaczyna!

— Ustap!

— Absolutnie nie.

Panu Józefowi głos drży:

— Ja ci... ja ci... potem wszystko zrobię, ja...

— Stanowczo nie!

— Kulisa! patrz i ubranie akuratnie dla mnie, n ciebie nawet za wielkie.

— Nic nie szkodzi.

(C. d. n.)

wśród zgromadzonych. Istotnie, zrozumieć powody takiej decyzji ludowców — dość trudno. Stronnictwo to bowiem już oddawna miało pewne zabarwienie słowianofilijskie. Jeszcze w większym stopniu miał je dr. Michał Grek.

Przypominam sobie, że wkrótce po ogłoszeniu manifestu październikowego w Rosyi, dr. Michał Grek na jakimś zgromadzeniu publicznym kajał się, że przez czas pewien należał do sceptyków, którzy nie wierzyli w powodzenie rewolucyi rosyjskiej, w odrodzenie i wielką przyszłość narodu rosyjskiego, który stanie na czele Słowiańszczyzny. Dr. Michał Grek, jakkolwiek należy do polityków bardzo „elastycznych”, nie stracił podobno nic ze swego usposobienia słowianofilijskiego i ośobiście miał podobno wielką ochotę pojechać do Pragi, musiał jednak poddać się dyscyplinie partyjnej. Istnieje przypuszczenie, że ludowcy, którzy od czasu reformy wyborczej są partją quasi-rządową, cofnęli się od udziału w konferencyi praskiej pod naciskiem ze strony rządu.

Nie wchodzimy w to, czy domysł korespondenta jest słusznym, czy nie.

Dziennikarzy słowiańskich, którzy się tu zjechali w pokaźnej liczbie, nie miano pierwotnie dopuścić do zebrania. Ostatecznie ułożyla się ta sprawa w ten sposób, że każda delegacja ma wybrać trzech lub czterech dziennikarzy, którzy wejdą w skład biura prasowego; delegacja jednak ma wziąć odpowiedzialność za dyskretyę dziennikarską. Tak im niedowierzają! Dlatego też po za biurem prasowym (słowiańskim, stojącym na porządku obrad), nie będą mieli dziennikarze przystępu do narad. Delegacje mogą powiększać swój skład przez kooptacyę. Polska delegacja wzięła redaktorów Puffkiego i M. Seydę jako znawców stosunków w zaborze pruskim.

Sprawa banku słowiańskiego wysunęła się na pierwszy plan. Przedwstępnych informacji udziela dyrektor Preiss, który też wygłosi inauguracyjny referat.

Wystawa słowiańska, która miałaby się odbyć w Moskwie w r. 1911 miałaby zawierać według wniosku referenta takie działy: naukowy, historia narodo- wa, literatura, przemysł, rękodzieła, rolnictwo, sprawy społeczne, kultura (szkoły i ustawodawstwo, stowarzy- szenia, teatry, kobieta słowiańska, zagadnienia polity- czne), historia i archeologia, inżynierstwo i architektura, finansowość i kupiectwo. Każdy naród miałby stworzyć własny komitet, a komitet główny, wykonawczy, byłby złożony z przedstawicieli tych wszystkich komitetów.

Echa letnie.

Krynica w lipcu.

Sezon drugi już w całej pełni. Mówi o tem choćby liczba gości, jaką codziennie powozy przywożą z Mu- szyny. Według urzędowego zestawienia w czasie od 15 maja do 8 lipca przybyło do Krynicy 2633 rodzin a osób 4015. Między innymi ze Lwowa przybyli w osta- tniech dniach: pp. inż. Kamieniobrodzki, K. Fibichowa, A. Merunowiczowa, E. Gajdziński, mal. Augustynowicz, J. Zgórski, Adam Krechowicki, redaktor „Gazety Lwowskiej”, E. Swierczewski, konsul francuski, radca namiestn. J. Pięta i w. in.

Na deptaku, gdzie koncentruje się życie sezonowe panuje wielki ruch, gwaro tam i tłumno, szczególnie przy głównem źródle w godzinach rannych i południo- wych w czasie picia wód. Tu jest przegląd taalet let- nich, a przynajmniej trzeba, że w tym roku na punkcie wytworności sukien, rywalizuje bardzo wiele pięknych kuracyuszek. Na deptaku też rozłożyła swój namiot pani Płotka, która na lato także opuszcza świat wielkomiej- ski i przeniosła się do zdrojowisk i letnisk. Tam znaj- duje doskonały teren i rozległe pole dla swej działal- ności.

Krynica otrząsa się już z przynębnienia w jakie wpadła z powodu szeregu przykrych dni deszczowych. Niepogoda bowiem zroszyła się przez całe dwa tygodnie, a ważniejszymi jej etapami były oberwania się chmur, które nastąpiły 3 i 10 bm. Zwrócić one musiały uwagę na wadliwy stan dróg w Krynicy, któremu należałoby zaradzić jak najprędzej. Od dni paru panuje tu pogoda. Przyszła ona upragniona i witana serdecznie przez wszystkich. Przyszła w precudnej krasie lata, rozłożona słońcem, kąpiąca się w niezmąconej błękitnej tafli nieba, woniejąca zapachem świerków i kwiatów polnych, które różnobarwne wzory tkają na szmaragdowych kobier- cach traw.

I wraz z nadejściem dni pogodnych Krynica się ożywiła. Przyczynił się do tego teatr, który od dni 10 daje przedstawienia wewnątrz odnowionym teatrze. Wystawiono dotychczas „Moralność pani Dulskiej”, „Szkołę”, „Niebieską myszkę”, „Miłość czuwa”, „Pan- nę Zożetę” itd. Na przedstawienia dramatu lwowskiego publiczność uczęszcza dość licznie. Największem powo- dzeniem kasowem i artystycznym cieszyło się dotych- czas „Wesele”, a dalej „Panna Zożeta” z Romanem Żelazowskim i Zielińską w głównych rolach.

Z innych rozrywek sezonowych powodzeniem cie- szą się wieczory taneczne, tu zwane reunionami. Dwa odbyły się w Domu zdrojowym, urządzone przez komi- tet zabawowy komisji zdrojowej, we czwartki tańca w zakładzie hydropatycznym dra Ebersa, nie brak też „tańczących herbatek” po innych pensjonatach i wil-

lach. Na środę zapowiedzianą była zabawa miejscowego Klubu towarzyskiego.

Klub towarzyski istnieje w Krynicy od roku i działalność swą rozciąga na miesiące sezonowe. Celem jego jest rozbudzenie i ożywienie życia towarzyskiego w Krynicy w czasie trzech sezonów. Co środę w pełni sezonu urządza Klub zabawy taneczne; w lokalnościach swych, mieszczących się w Domu zdrojowym, urządzo- nych z komfortem, mieści czytelną pism, pokoje do gry, pokoje dla pań itd. Wczoraj odbyło się doroczne zgromadzenie Klubu, na którym dokonano wyboru za- rządu. Prezesem obrano ponownie p. Tomasza Świer- czewskiego, który jest głównym motorem życia klubo- wego, wiceprezesem burmistrza Krynicy p. Dembińskiego, skarbnikiem dr. Wąsowicza.

Festynomania w tym roku nie jest tak drażliwa, jak za lat ubiegłych. Wczoraj odbył się drugi dopiero festyn w tym roku, a to na pokrycie kosztów ogrodze- nia pięknego pomnika Mickiewicza.

W ubiegłym tygodniu przez dwa dni bawiła w Kry- nicy na wycieczce szkoła wojenna z Wiednia. Uczestni- cy wycieczki, wojskowi, w randze poruczników i wyżej, zwiedzili Krynica i okolice.

K. B.

MAŁY FEJLETON.

Eugeniusz
Vernon:

AMULET.

Ministerjum wojny ogłosiło wczoraj nazwiska naszych żołnierzy, zabitych lub zranionych podczas ostatnich walk w Marokku.

(Dzienniki.)

Walentyna Sarment przeglądała w bibliotece swe- go męża tom Chateaubrianda. Cudowny styl tego mi- strza prozy przeniósł ją w świat uroczej melancholii. O szyby okien uderzał deszcz. Ponure życie prowincyo- nalne, jednostajne w najdrobniejszych szczegółach, otaczało głuchem milczeniem plac Ratuszowy. Kilka osób przesunęło się nieznacznie wśród murów. Fryzjer palił fajkę na progu swego mieszkania. Wśród pustki i nudy popołudniowej wlokły się godziny leniwe i ociężałe.

Walentyna Sarment miała zawsze głęboki pociąg do romantyczności. Trafiło ją coś, z czego nie zdawała sobie sprawy. Dlaczegoż właściwie poślubiła Ludwika Sarment?

Plusk deszczu, godzina zmierzchu, potężne wraże- nie słów Chateaubrianda budziły w niej ochotę do płaczu. Skronie jej były ściśnięte, gdyby żelazną obrączką. Książka wysunęła się jej z rąk i upadła na kolana.

Młoda ta kobieta, ledwie od roku zamężna, miała na swej twarzy wyraz chwiejności i braku decyzji. Mał- żeństwo nie starło z jej oblicza uroku świeżości. Ponad kominkiem widniał portret jej małżonka, Ludwika Sar- ment, wykonany pastelem. Zwróciła ku niemu głowę, aby mu się przypatrzeć. Powinien się jej być podobać. I mimowoli wymknęło się jej z piersi głębokie we- stchnienie.

Ludwik Sarment, notaryusz, prezydent klubu teni- sowego, zdolny tenor, przedstawiał wykwit miejscowej elegancji. Był on w swej żonie zakochany i nie ukry- wał tego.

Walentyna Sarment zamknęła tom Chateaubrianda, który ją odurzał swym czarem. Przystąpiła do okna i spojrzała z poza firanki na pusty plac. Nie była ona nieprzyjaciółką życia małomiejskiego i umiała znaleźć ocenę jego zalety i skromny urok. Paryż, gdzie spędziła była u swego dziadka kilka sezonów, nie odświeżał jej wcale. Wiedziała, że na dnie tych głośnych i hałaśliwych zabaw kryją się często najokrutniejsze boleści. Teatry i wyścigi nie zdołały odurzyć Walentyny i przez to przy- cmić jej bystrego rozsądku. Przeciwnie, nie znosiła fał- szowego zbytku, nieregularnego życia i bezużytecznej straty czasu.

Przeszła kilka razy przez pokój wszczep i wzdłuż i przypominała sobie swoje lilie. Ujrzała je w ogrodzie, dokoła włoskiej topoli, w pobliżu małego stawu, po którym pływały kaczki berberyjskie. Srebrzyste krople wody pokrywały liście, jak na krajobrazach Corota. Wa- lentyna Sarment byłaby się w swym ogrodzie czuła szczęśliwszą, aniżeli w najpiękniejszym parku na świe- cie, gdyby nic nie zakłócało jej spokoju wewnętrznego.

* *

Nie mogła jednak w żaden sposób odpędzić wspo- mnienia, które ustawicznie wracało, aż w końcu, zwy- cieżona pogrążała się w niem. Z powodu tego wspo- mnienia nie mogła przeglądać dzienników, wiadomości z Marokka napelniały ją trwogą. Gdy je czytała, sły- szała grzmot dział w sposób przerażający. Maurycy Prairial zaciągnął się był do strzelców afrykańskich i walczył w szeregach, którymi dowodził generał d'Amade.

Nie myślała o nim nigdy w sposób występny. Był on jednak osobą, którą najwięcej kochała, z którą bezwiednie, najbardziej się identyfikowała. Zachowanie się Maurycyego wobec niej było zawsze poprawne, bez zarzutu i bez galanterji. W tym samym wieku, co ona, bez zawodu i bez majątku, nie śmiał marzyć o poślubi- eniu jej. W dzień swego małżeństwa z Ludwikiem, spostrzegła jednak, że kocha Maurycyego. Gdy muzyka

zagrała pewną, znaną im od dzieciństwa melodyę i spoj- rzenia ich się spotkały, w oczach obojga jednocześnie zabłysły łzy.

Maurycy Prairial wkrótce potem opuścił Francję. W początkach swej kariery wojskowej rzucony został w wir walk marokańskich. Niebezpieczeństwa, które go tam otaczały, pogłębiły jeszcze bardziej przywiąza- nie Walentyny ku niemu. Od kiedy była zamężna, po- święciła mu swe najtajniejsze myśli, najserdeczniejsze uczucie. I jakże mogłaby się oprzeć bolesnemu uroko- wi namiętności, która się nigdy nie miała objawić na zewnątrz, z którą się jednak łączyło tyle rozkoszy i tę- sknoty!

Walentyna była głęboko przekonana, że za nic w świecie nie zdradziłaby swego męża. Ale w mózgu jej huczały boje marokańskie z dziką wściekłością, usu- wając wszystko z drogi. Od czasu wyjazdu Maurycyego Prairiala nie miała od niego bezpośrednio żadnych wiadomości, lecz jedynie za pośrednictwem jego siostry, Magdaleny Prairial, z którą ją łączyły węzły ścisłej przyjaźni. W listach jego do siostry nie było o niej ni- gdy żadnej wzmianki. Czyż nie był to najlepszy dowód miłości z jego strony? Nie chciał łączyć jej osoby z przemijającymi wypadkami. Milczeniem swem składał jej hold dyskretny, a jednak tak wymowny.

Deszcz ustał, niebo wypogodziło się i ptaszki po- częły przelatywać z jednego drzewa na drugie.

W tem odezwał się dzwonek u bramy ogrodowej i Walentyna ujrzała Magdaleny Prairial, która szła zwol- na ku domowi po wilgotnym piasku, omijając kałuże. Krew uderzyła jej do głowy, chciała iść na spotkanie gościa, ale, jak paraliżowana, nie mogła się ruszyć z miejsca. Magdalena, przywitawszy się z Walentyną, wydobyla z kieszeni mały kartonik i rzekła:

„Maurycy przysłał mi to dla ciebie. Jest to amu- let maurytański, cenny fetysz, skuteczny przeciw nie- szczęściom. Nie śmie go jednak nikt widzieć, oprócz osoby, dla której jest przeznaczony, inaczej traci swą własność i siłę. Pieczęć pudełka jest nienaruszona. Spodziewam się, że przyniesie ci spełnienie twych naj- gorętszych życzeń”.

Mówiąc to, Magdalena nie zauważyła straszliwej bladeści, która pokryła twarz jej przyjaciółki. Walentyna zmieszana wybełkotała kilka słów podziękji.

Po odejściu Magdaleny Prairial, Walentyna wzięła znów do ręki tom Chateaubrianda. Czytając go jednak, machinalnie otworzyła małe, kartonowe pudełko. Pod drobnym amuletem znalazła list, który otworzyła z go- rączkowym pośpiechem, drąc kopertę. I wyczytała w nim następujące wyrazy:

„Droga Walentyno!

Umieram. Gdy ten list będzie w twych rękach, mnie już nie będzie na świecie. W ostatniej potyczce zostałem zraniony, Rana to śmiertelna. Kuli, która we- szła w me ciało, odnaleźć nie można. Na stole opera- cyjnym, gdy się budziłem z uspiania chloroformowego, na pół przytomny, słyszałem wyrok śmierci z ust lekarzy.

Czy obrazi cię, o pani, pożegnanie umierającego? Umieram z radością, a radość tę tobie zawdzięczam. I niczem dla mnie teraz życie i śmierć, niczem, wobec mej miłości, ku tobie, która mnie uszczęśliwiła na wieki.

Droga Walentyno, jakżeby cię był kochał, gdy- bym miał być prawo do tego. Dzisiaj umieram i znaj- duję w tej śmierci to samo upojenie, co w twej miłości. Nie chcę pozować na bohatera, ale najpiękniejsze we- sele, to krwawe weśele na polu bitwy. Ten, kto w mie- ście unosi się zachwytem dla wspaniałej opery, przesli- cznego poematu, cudnego malowidła, kto, spotykając piękną kobietę, odczuwa dreszcz rozkoszy, nie zna je- dnak najwyższej rozkoszy na świecie, jeżeli wśród kurzu pola bitwy, nie upoił się zapachem prochu! Żadne uczu- cie, żadna fantazyja, żadne widziadło nie mogą wywołać takiego wzruszenia. Ani morfina, ani urok sławy nie bu- dzą w człowieku takiego uniesienia. Ginę w ostatnim akcie najwspanialszego dramatu czarodziejskiego, jaki sobie można wyobrazić, odchodzę wśród apoteozy, której nie dorówna nigdy sztuka ludzka blaskiem i wzniosłością. I tylko w twojej miłości mógłbym być znaleźć to samo niezrównane zapomnienie wszystkiego, gdyż miłość jest także rodzajem śmierci przedwczesnej. A zatem, Walen- tyno, miasto litować się nademną, zazdrość mi raczej. Spełniłem los mój. Oby ten drobny amulet sprawił, aby się również ziściły twoje najgorętsze życzenia.

Przeł. z franc. LEON STERNKLAR.

NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada)

Muszliny, i Henneberski od 75
Radium, ct. począwszy, wolne
Luisine, od porta i cla.
Tafty Wzory odwrotnie.
Fabryka jedwabiu, Henneberg w Zurychu.
301

Adwokat dr. Filip Zoref

przeniósł swoją kancelaryę do domu przy ul. Ko-
ściuszki l. 5, II p. 7885

Dla Stanisławowa

i okolicy

poleca się P. P. Publiczności handel

7601

Juliana POLAKA w Stanisławowie, ulica Sapieżyńska l. 15.

Główny skład wszelkich farb i lakierów, wielki wybór przyborów fotograficznych, rybołowczych, do tennisa i balonów do zabawy.

Dentysta dr. K. Lewandowski
Lwów, plac Hallcki 7, (nad Kawiarnią Centralną). 7239
Wymowienie, plombowanie, wstawianie zębów bez bólu.

Proszę pić
POMRIL
Napój zdrowy, odświeżający i bez alkoholu.
Czysto naturalny, szumiący, **napój z jablek**,
wyrób tutejszy.
Do nabycia we wszystkich lepszych handlach
delikatessów i wiedeńskiej fabryce „POMRIL”
WIEDEŃ XIX. Rodlergasse 13.

W miejsce wód pruskich jest
Woda Krościńska
powszechnie polecana. 5538

Węgiel kamienny krajowy
jakteż górnośląski — sprzedaje wagonami
Zygmunt Kułka i Syn 7188
Lwów, Brajerowska 14. Zastępstwo pierwszorzędną kopalnię,

Francensbad Zakład i pensjonat leczniczy
WILLA przyłączający do parku. Komfort i hygieny nowoczesna. Kuchnia dyetetyczna.
dr. Steinsberga Ceny umiarkowane. — Prospekt na żądanie.
4930

SOPOTY (ZOPOT) Wilhelmstrasse Pensjonat Polski
„HALINA” blisko morza. Kuchnia polska.
Pokoje słoneczne. 8023 Halina Tomaszewska.

Mój kochany, daj mi z łaski swojej
jedno pudełko Faya sodeńskich pastylek mineralnych; udaję się do ciebie, gdyż wiem, że wybierając się w podróż masz zawsze spory zapas przy sobie. Otóż zaziębłem się porządnie, zapomniałem zaopatrzyć się w Faya pastylki i zrobię to jutro rano. Skutek ich jest cudowny — usuwają wszelkie przeziębienie i nie szkodzą memu żołądkowi. Faya prawdziwe sodeńskie pastylki mineralne kupuje się za K. 1.25 pudełko. Należy się jednak strzedz przed rozmaitymi falsyfikatami. 7406
Pudełko kosztuje kor. 1.25.

Wszędzie do nabycia.
Generalny reprezentant na Austro-Węgry W. Th. Guntzert, Wiedeń IV
Gr. Neugasse 17.
Główny skład: Sz. Hay, c. i k. dost. nadw. we Lwowie

NAKŁADEM TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
wyszły następujące utwory:

JANA KASPROWICZA
Oryginalne:
Ballada o słoneczniku i inne nowe poezye. Str. 208. k. 3-60
Baśń nocy Świętojańskiej. Prolog na otwarcie teatru miejskiego we Lwowie. Str. 36. k. 1-—
Bunt Napierskiego. Poemat dramatyczny. Z ilustracjami Stanisława Dębickiego. Str. 3 nł. i 186. Wydanie ozdobne. k. 3-20
Krzak dzikiej róży. Poezye. Wydanie 2-gie, zmienione. Str. 248. k. 3-60
Poezye. Wydanie nowe. Str. 238. k. 3-—
Wybór poezyi. Str. 242. k. 3-—

Przekłady wierszem:
Ajschylos. Dzieje Orestesa. Przekład z greckiego. Str. II i 194. k. 3-60
D'Annunzio Gabriel. Francuska z Rimini. Tragedya. Str. 236. k. 5-60
Browning Robert i Buttler Ieats William. Próby angielskiej poezyi dramatycznej. Str. 122. k. 3-60
Maeterlinok Maurycy. Siostra Beatryks. Str. 52. k. 2-—
Marlowe Krzysztof. Tragiczne dzieje Dorktora Fausta. Str. 114. k. 3-60
Shelley Percy B. Rodzina Cencich. Tragedya. Str. 140. k. 3-60
Shelley B. Percy. Oedipus Tyrannus czyli Opuchłolodyziec Król. Tragedya. Str. 52. k. 1-50
Swineburne Algernon Charles. Atalanta w Kalydonie. Tragedya. Str. 116. k. 3-60
Do nabycia w księgarniach.
Skład gł. u H. Altenberga.

Docent chorób usznych 5811
Dr. Teofil Zalewski
ordynuje w chorobach uszów, nosa, gardła i krtani od g 12—1 i od 3—5, Lwów, ul. Akademicka 22.

Wiadomości bieżące.

→ Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dzisiaj o zwyczajnej porze w ratuszu. Na porządku dziennym między innemi jest sprawa parcelacji Fridrówki, sprawa zawarcia kontraktu z p. Hellerem, sprawa pozwolenia na urządzenie festynów na placu wystawowym, urządzenie filii zakładu nieuleczalnych, podanie Izby handlowej o datak w zamian za obowiązek dostarczania bezpłatnego lokalu, podanie zarządu domu akademickiego o pożyczkę, budowa wodociągu do Pasiek, zaprowadzenie maksymalnej taryfy dla mięsa, sprawa udziału gminy w Tow. dostaw dla armii, przyznanie nagród za prace naukowe, sprawa zabezpieczenia cmentarza gródeckiego, sprawa opłaty od automobilów, sprawa kanalizacji miasta.

→ Na budowę parku Towarzystwa Zabaw Ruchomych złożyli w dalszym ciągu: Karol Orzerowski (a nie Orzewski) jak mylnie, wspominając już raz o tym daku, podano) z Lublina 500 kor., dr. Rolny 100 kor., szkoła wydziałowa żeńska im. T. Czackiego 29 kor. 40 h., Karol Kawecki 10 kor., zarząd szkoły im. Issakowicza 7 kor., Kamenberg 1 kor., z listy Heleny Przyszchowskiej 4 kor., Maryi Szczurkiewiczowej 20 kor. 10 h., Cesia Munda 3 kor. 60 h., Felisia Desкура 1 kor. 40 h., Dawidowa 2 kor., Edmunda Cenara 5 kor. 20 h., co razem z poprzednią sumą wynosi 3471 kor. 10 hal.

Zarząd Towarzystwa uprzejmie prosi przy tej sposobności o nadsyłanie gotówki zebranej na ten cel tych wszystkich, którzy byli łaskawi, przyjmując odpowiednie listy, podjąć się tej akcji, do Sekretaryatu T. Z. R. ul. Dąbrowskiego 5.

→ Za spokój duszy ś. p. Jana Matzka, kapitana, zmarłego dnia 25 czerwca b. r. w Budapeszcie, odbędzie się jutro o godz. 8-ej rano żałobne msze św. w kościele OO. Jezuitów.

→ Zgromadzenia i posiedzenia. XXIII walne Zgromadzenie Członków galicyjskiego Towarzystwa leśnego, odbędzie się w roku bieżącym w Samborze, w dniach 23 do 26 sierpnia, z wycieczką dla zwiedzenia lasów, zakładów przemysłowych i zabudowania górskich potoków w powiecie staro-samborskim i turczańskim.

Walne zgrom. zar. kasy zapomogowej Stow. wzaj. pom. Kupców i młodzieży handlowej we Lwowie, odbędzie się d. 18 bm.

→ Strzelanie premiowe p. Tadeusza Hoeflingera odbędzie się w niedzielę dnia 19 bm. na Strzelnicy miejskiej.

→ Podatki miejskie. Magistrat m. Lwowa ogłasza, że w myśl uchwały Rady miejskiej na rok bieżący pobierane będą na rzecz miasta następujące podatki: 4 prc. do podatku gruntowego, 4 prc. do podatku domowo czynszowego, 25 prc. do państwowego 5 prc. podatku od budynków, którym przysługują wolne lata, 40 prc. do powszechnego podatku zarobkowego, 40 prc. do podatku zarobkowego od przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków, 40 prc. do podatku rentowego, 40 prc. do podatku od wyższych plac.

Każdemu członkowi gminy wolno w jej sprawie wnieść w przeciągu dni ośmiu, licząc od 13 bm., do magistratu uwagi.

Dodatki gminne do podatków na rok bieżący nie zostały wcale podniesione; od r. 1904 utrzymują się stale w tej samej wysokości.

→ Jeszcze jedna komisja. Sekcja techniczna Rady miejskiej postanowiła sprawę czyszczenia miasta uważać jako odrębną część gospodarstwa i odrębnie administrować. W tym celu proponuje sekcja wybór osobnej komisji, złożonej z 7 członków, trzech z sekcji III i po dwóch z sekcji II i IV Rady miejskiej.

W budżecie gminy figuruje w rubrykach 26 i 27 na utrzymanie czystości i porządku w mieście poważna kwota wydatku około 465.000 koron rocznie. Atoli kwota ta nie idzie na same tylko wydatki czyszczenia, lecz mieszczą się w tem także bardzo znaczne koszty zaprzęgów, które służą zarazem celom reprezentacyjnym, do robót drogowych, brukarskich, na zarząd ogólny itp.

Czynności organów wykonawczych tego działu robót miejskich podlegają — oprócz nadzoru przełożonych — kontroli gremium magistratu a nadto sekcji technicznej, która daje ostateczne wskazówki co do systemu robót itp.

→ Tylko w drodze urzędowej. Strażnicy magistracy wyznaczając na Rynku miejsca przekupniom, ustawiają je zamiast na placu na przechodach, utrudniając przez to komunikację. Patrolujący wczoraj w Rynku żołnierz policyjny, spostrzegłszy tę niewłaściwość, udał się do urzędu targowego i zwrócił na to uwagę odnosnego urzędnika targowego. Urzędnik zamiast sprawdzić doniesienie i zarządzić natychmiast co należy, polecił policjantowi odnieść się w drodze urzędowej na inspekcję policyjną. O magistracki dowcipiel...

→ Zbieranie ziół leczniczych. Otrzymujemy następujące uwagi: Kraj nasz w teorii taki biedny, przecież posiada bogatą przyrodę, na którą prawie co dnia bezmyślnie spoglądamy, nie zastanawiając się nad tem, jakie korzyści osiągnąć możemy.

Mam tu na myśli ziola lecznicze — dziko u nas rosnące, a bardzo mało zbierane. Prawie całe zapotrzebowanie w kraju sprowadzają apteki i droguerye z zagranicy, wysyłając za nie krocie tysięcy koron rok rocznie, a przecież przy dobrej woli i zainteresowaniu się zbieraniem ziół, nietylko można w zupełności pokryć zapotrzebowanie kraju, lecz i znaczną ilość eksportować.

W innych krajach, w braku dziko rosnących ziół, bywają one na wielką skalę uprawiane, przynosząc większe korzyści producentom, jak uprawa roli pod zboże. Tyle jest biednej młodzieży szkolnej, która dwumiesięczny czas wakacyjny spędza beczynnym, bez najmniejszych korzyści, a przecież gdyby ta młodzież zajęła się zbieraniem i suszeniem ziół, to oprócz praktycznego zapoznawania się z przyrodą, mogłaby mieć takie korzyści, że niejeden biedny uczeń ze sprzedanych ziół mógłby zakupić sobie książki szkolne, lub opłacić czesne. A obecnie jest sezon zbierania: kwiatu lipowego, rumianku, centurii, malwy, mięty, dziewanny, licopodium etc. Oprócz tego wszyscy letnicy przebywający na wsi i miasteczkach, powinni zachęcać ludność do zbierania ziół leczniczych i pouczania, gdzie je spieniężać mogą, zaś każdy nauczyciel szkoły ludowej objaśni w jaki sposób się ziola zbiera, suszy i przechowuje.

Szanujemy przeto dary naszej przyrody i uświadamiamy nasz lud i młodzież w jaki sposób z tejej korzystać należy. Droguista.

→ Obchody narodowe w szkołach średnich. Uzupełniając sprawozdanie posiedzenia Koła polskiego w d. 10 lipca, dodajemy, że poseł Dębski zainteresował prezydium Koła Polskiego, w sprawie, czy posiada wiadomości o wydaniu tajnego okólnika ministra oświaty, ograniczającego obchody narodowe w naszych gimnazjach. Tak twierdził jeden z dzienników krajowych.

Prezes Koła polskiego, dr Głabiński, oznajmił, że uważa wydanie takiego okólnika za nieprawdopodobne. W każdym razie zbada sprawę i poda wyniki tych badań do wiadomości Koła. Nadto Koło uchwaliło na wniosek posła Dębskiego, udzielić komisji budżetowej petycję lekarzy powiatowych, o zrównanie ich awansów z urzędnikami państwowymi innych kategorii.

→ Echa katastrofy na kolei Janowskiej. Jak donosiliśmy już zaraz po wypadku, aresztowano sprawców katastrofy w osobach czterech nieletnich pastuchów, którzy, zdaje się, byli również sprawcami poprzednich rozmaitych zamachów. Są to dwaj bracia 9-letni Stanisław i 7-letni Tomasz Peszko, tudzież tego samego nazwiska, ale nie krewni poprzednich, 8-letni Stanisław i 6-letni Józef Peszko. Przed żandarmami tłumaczyli się chłopcy, a nie wiedzieli, co może nastąpić, chcieli tylko „nakryć szynę”, to znów, że ktoś miał im powiedzieć, że w razie, jeśli położą na szynę deskę, będą mogli łatwiej dostać się na stopnie wagonu i urządzić sobie bezpłatną jazdę, pociąg bowiem będzie musiał zwolnić biegu. Jest najprawdopodobniejszem, że uczynili to właśnie w tym celu, chłopcy bowiem na tej przestrzeli zabawiają się w ten sposób, że gdy pociąg zwolni biegu, siadają na długie ławki, znajdujące się z boków wagonów starego typu, jakie wycofano już ze wszystkich główniejszych linii kolejowych. Sprawców zajęcia, jako małoletnich, nie może spotkać kara sądowa, ukarani zostali tylko przez rodziców, prócz 9-letniego Stanisława Peszki, który uciekł z domu i ukrywa się gdzieś. Wypadek umożliwił brak kontroli, względnie bardzo lichą kontrola linii, na której jeden budnik ma dozór na 9-kilometrowej przestrzeni od Rzesznu Polskiej do Domażyru, który jest w stanie przejść tylko raz na dzień. Jak stwierdzono, deski ułożyli chłopcy na szynę na pół godziny przed nadejściem pociągu. Należyta kontrola jest tembardziej wskazana, że okoliczni chłopcy ustawicznie urządzają przejeżdżającym pociągom rozmaite „psie figle”, które — jak okazało się — mogą mieć bardzo smutne następstwa.

→ Śmieciarka rydwanem. Od inżyniera miejskiego p. Langiego otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie.

„Z powodu notatki „śmieciarka rydwanem” upraszam o łaskawe przyjęcie i podanie do wiadomości publicznej, że samochód na śmiecie jest własnością fabryki E. F. Teicha w Wiedniu i przez reprezentanta fabryki pożyczony został prywatnemu towarzystwu na wycieczkę. Uczestnicy wycieczki ponieśli tylko rzeczywiste koszty odczyszczenia, zużytej benzyny i smaru, tudzież chauffera 20 kor.”

Pismo p. Langiego nie umniejsza nic a nic z komizmu i niestosowności opisanego wczoraj faktu. Przedewszystkiem śmieciarka pozostała śmieciarką, na której umieszczono... polskiego orla. Powtóre, jeżeli firma — jak nas poinformowano — oddała ją na trzy lata miastu, to przez ten czas gmina m. Lwowa, a nie kto inny jest jej „posiadaczem”, choć nie „właścicielem”, użyto więc rzeczy będącej w posiadaniu gminy na cele prywatne. Fakt, że uczestnicy (a nie „urzędnicy”, jak ich zmienił wczoraj „djablik drukarski”) zapłacili 20 koron tylko, a nie 250, pogarsza tylko sprawę.

→ Pałac hr. Zamoyskich przy ul. Zielonej i należący do niego duży ogród mają być rozparcelowane. Równocześnie magistrat zamierza rozparcelować sąsiadujący z tw. dworzec budowniczy. Na gruntach tych powstać mają dwie ulice, pionowe do ul. Zielonej i jedna ulica poprzeczna.

→ Szczątki szkieletów dwu ludzi, mocno już zniszczone, wykopano wczoraj przy ul. Janowskiej obok

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że w dniu 2 lipca 1908 otworzyłem z gruntu odnowioną

Pokój do śniadań i piwiarnia pilzneńska, w Hotelu George'a, ul. Tańskiej,
Piwo pilzneńskie z b. owaru mieszczańskiego B. B. — Wódki łańcuckie i bułanowickie. — Potrawy gorące. — Bufet zaopatrzony obficie. — Lokal otwarty do godz. 1 w nocy. —
Dziękując za dotychczasowe poparcie — proszę o dalsze łaskawe względy. 7387
Z wysokim szacunkiem **Robert Tomicki.**

domu pod l. 51 przy zakładaniu słupów pod hałą elektryczną. Kości znajdowały się pod chodnikiem w głębokości 1 metra. Jak orzekł lekarz miejski, dr. Tatarczuk, kości leżały tam 50 do 100 lat. Prawdopodobnie są to zwłoki samobójców, których chowano wówczas za miastem, lub też straconych skazańców, pochowanych na miejscu egzekucyj.

→ **Z Rady miejskiej.** Komisyje wybrane z Rady miejskiej do poszczególnych działów gospodarki miasta rozpoczynają swoją czynność normalną. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie t. zw. komisji gazowej, t. j. zarządzającej gazownią miejską. Czynność swą rozpoczęła komisya od ukonstytuowania się. Przewodniczącym wybrany został ponownie prof. Bronisław Pawlewski, zastępcą przewodniczącego p. Jakób Beiser.

Komitet zarządzający zakładem dobroczynnym im. św. Łazarza, wybrał przewodniczącym p. Ferdynanda Ohlego, zastępcą przewodniczącego p. Karola Sklepińskiego.

→ **Podarek w ławkach szkolnych.** Wioska Hołosko małe przydzielona była dotąd do okręgu szkolnego w Kleparowie, a działwa z tej miejscowości musiała także uczęszczać do szkoły w Kleparowie. Obecnie, poczynawszy od 1 września b. r. z polecenia Rady szkolnej krajowej rozgarnizowana została w Hołosku małym odrębna szkoła jednoklasowa.

Zwierzchność tej ubogiej i ledwie kilkadziesiąt chałup liczącej gminy, udała się tedy do Magistratu lwowskiego z prośbą o kilka ławek, na urządzenie swojego nowego przybytku nauki. Na wniosek Magistratu sekcya szkolna Rady uchwaliła onegdaj zrobić gminie Hołosko mały podarek z dziesięciu ławek szkolnych starszego typu.

Należy dodać, że miasto Lwów jest właścicielem obszaru dworskiego w Hołosku małym, jakkolwiek prócz karczmy, żadnych innych gruntów tam nie posiada.

→ **Zarząd bursy T. S. L.** składa niniejszem podziękowanie publiczne WP. Chaberskiemu Kazimierzowi, za ofiarowanie 50 książek do biblioteki bursy.

Onegdaj odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego w bursie. Dr. E. Adam w krótkim przemówieniu pożegnał wychowanków, rozjeżdżających się na wakacje. Poczem wszyscy wychowankowie z drem Adamem, dr. Wł. Szydłowskim, dr. Art. Zaleckim, kierownikiem bursy p. J. Lewickim i subprefektem p. Sochą, fotografowali się wraz ze sztagardem bursy.

Wynik klasyfikacji był bardzo dobry. Na 40 wychowanków 8 otrzymało stopień celujący z odznaczeniem, 29 stopień dobry, 3 stopień drugi, 28 otrzymało chwalębną notę z obyczajów.

Związek okręgowy T. S. L. z powodu nader wielkiej liczby zgłoszeń nowych wychowanków na rok szkolny 1908-9, zamierza powiększyć liczbę miejsc do 50. Powiększenie zakładu zależeć też będzie od poparcia społeczeństwa, by najgodniejszym a niezamownym, najczęściej bezdomnym, przyjąć z pomocą. Wszak młodzież, to kapitał społeczeństwa.

→ **Dziwne pretensye** ma czasem lwowska policya. I tak n. p. wymaga od Leiby Schorra, znanego kieszonkowca, operującego przeważnie po kolejach, aby wykazał się jakimś uczciwym zajęciem, a przynajmniej objawił wolę dostania takiego zajęcia. Rozumie się, że Schorr nie zasługuje na takie żądanie i stąd od czasu do czasu wędruje do aresztów policyjnych, a stąd do miejsca swej przynależności. To samo spotkało go i wczoraj.

→ **Jazda po szynach tramwajowych** należy do sportów, uprawianych stale przez tutejszych woźniców. Wczoraj urządził sobie taką jazdę woźnica u piekarni Herena, na ul. Kopernika, Petro Jurczyszyn, nie chcąc ustąpić przed nadjeżdżającym wozem tramwajowym. W rezultacie oparł się Jurczyszyn na inspekcji policyjnej, gdzie mu podyktowano 18 godzin aresztu.

→ **Młody a mądry.** Stach Łobodzić jest „chłopcem” w szynku Aschenazego przy ul. Sykstuskiej l. 34.

Jest on jeszcze bardzo młody, ale już jest mądry, czasami nawet za mądry. I tak wczoraj zobaczył, przechodząc obok mieszkania dozorczyń kamienicy, w której się mieści szynk, że półtoraroczne dziecko dozorczyń bawi się pularesem, pełnym monety.

Począł rozmyślać i przyszedł do przekonania, że takiemu małemu dziecku nie są pieniądze potrzebne, a w każdym razie mniej potrzebne, niż np. Stachowi Łobodzić, należy więc pulares dziecku odebrać. Wykombinował dalej — i zupełnie słusznie — że matka oponować będzie, gdyby zamiar taki chciał urzeczywistnić.

Użył więc fortelu. Wszedł do mieszkania dozorczyń wołając, że ktoś poprzecinał przewody elektrycznych dzwonek. Fortel nie zawodził. Dozorczyń wybiegła do sieni, a kiedy przekonawszy się, że przewodów nic się nie stało, wróciła do izby, Łobodzić już zniknął a z nim zniknął i pulares z kwotą 10 koron — którym dziecko się bawiło.

→ **Czy sztuka jest zajęciem?** Dawid Wolf Ober jest artystą; takim małym artystą, w każdym razie mniejszym od Paderewskiego; jest t. zw. muzykantem, a gra na cymbałach. A że służba Muzom nie bardzo jest na ogół rentowną, podziela Dawid Wolf Ober los wszystkich artystów, t. j. jest goły jak święty turecki i ilekroć chodzi o gotówkę, znajduje się w rzetelnym kłopotcie. Tak było i wczoraj. Dawid Wolf Ober miał gdzieś wyjechać ze Lwowa, a naturalnie, jak zwykle nie miał pieniędzy. Daje najlepszą część swej jaźni ludzkości, ludzkość da mu w zamian trochę marnej mamony na bilet kolejowy — tak myślał Majer Hersch Ober i począł zbierać składki wśród publiczności, zapelniającej dworzec Podzamcze, a równocześnie począł pertraktować z naczelnikiem stacyi, aby mu dał bilet za połowę ceny. Znalazł się jednak człowiek o innej formule ży-

ciowej — a był nim policyjant. I oto człowiek ten, noszący na piersi półksiężyc nie uznając obowiązku społeczeństwa wobec artystów, zabrał Dawida Wolfa Obera z sobą na inspekcję policyjną, skąd go odesłano do aresztów policyjnych „ze względu na brak zajęcia i środków do życia”. P. Dawid Wolf Ober jest głęboko dotknięty, nie tyle aresztem, ile tem sklasyfikowaniem sztuki. Bo że sztuka nie daje środków do życia, doświadczył sam na sobie, nie zaprzecza temu, ale aby zarzucić „brak zajęcia” artyście, grającemu na cymbałach, to obraza jakiej nie przepuścił Dawid Wolf Ober płazem i dał wyraz swemu oburzeniu bez względu na skutki, jakie to w konsekwencji za sobą pociągnie.

→ **To i owo z bruku.** Michał Burny, obywatel zamarynowski należy do „kibiców” loteryjnych, t. j. do ludzi, którzy sami nie stawiają na loteryę, ale kręcą się stale w pobliżu kolektur i służą radą i doświadczeniem tym którzy na loteryę stawiają. Zajęcie to jest całkiem nierentowne, więc też Burny polaczył je z innym a mianowicie równocześnie opróżnia kieszenie loteryjników, mając przekonanie, że w zasadzie jest to obojętne, kto danemu obywatelowi kieszeń wypróżni czy Burny i jemu podobni, czy też ck. loterya państwowa. Wczoraj „urzędował” pod kolekturą w Ryńku i przy tej sposobności wyciągnął dozorcę domu Czorneńskiego zegarek z kieszeni. Czorneński jednak zauważył tę operację i puścił się w pogoń za Burnym, który starał się ułtnić. W istocie dopadł go na pl. Krakowskim zanim jednak sprawdził policyjanta, Burny podał zegarek jakimś wspólnikowi, który znikł w tłumie. W rezultacie znalazł się Burny w aresztach, ale zegarek przepadł. — Trzy worki z kartoflami, z których posiadania nie umiał się wytłumaczyć zawiodły do aresztów Feliksa Makowskiego „robotnika” bez zajęcia. — Stanisławowi Grzywińskiemu magazynierowi kolejowemu, zamieszkałemu przy ul. św. Marcina l. 31 skradziono z dziedzica sukę legawca maści białej z żółtymi plamami. — Na dowcipnego dorożkarza natrafił dr. B. Onegdaj wieczorem zamówił u dorożkarza parokonnego nr. 9, aby następnego dnia przybył o godz. 5-tej rano na ul. Domagalewiczów i sprowadził drugiego dorożkarza celem jazdy na dworzec. Za jazdę obiecał dr. B. 6 kor. z czego dorożkarz nr. 9 miał zapłacić drugiego dorożkarza. Kiedy wczoraj wsiadając do dorożki wręczył dr. B. dorożkarzowi 6 k. dowcipny automeдон oświadczył mu, że 6 k. należą się jemu, a drugiego dorożkarza, musi dr. B. osobno zapłacić, w przeciwnym bowiem razie nie pojedzie. Spiesząc do pociągu dr. B. był zmuszony przystać na to żądanie. Dowcip jednak nie udał się, dr. B. wrócił bowiem już wczoraj do Lwowa, czego nie spodziewał się dowcipny woźnica i wniósł doniesienie do policyi. — Zamieszkałych przy ul. Kr. Jadwigi słuchaczy politechniki G. i L. okradziono wczoraj w nocy. Złodziej zabrał im wszystkie ubrania.

→ **Zgubiono i znaleziono.** Zgubiono: P. Celina P. żona radcy sądowego pugilares zimowy z kwotą 16 k. 70 g. — Marya Fadiłówna książeczkę kasy oszczędności na 270 kor. — P. J. G. papierosnicę skórzaną wart. 10 k. — P. Herman Brotner książeczkę poczt. Kasy oszczędności na kwotę 21 k. — Bernard Zimmer uczeń gimn. żółty pugilares z kwotą 20 k. — Znaleziono zaś torebkę damską zawierającą 70 gr. chusteczkę i kilka szpilek, kartkę zastawniczą akc. Zakładu zastawniczego nr. 85.784 i 2 zamki z kluczem i jedną kłamką.

□ **Kroniczka krakowska.** Porządki na dworcu towarowym kolei Północnej. Niejednokrotnie już uskarżano się na niebywałe wprost stosunki, jakie od dłuższego już czasu zapanowały na tutejszym dworcu kolei Północnej, stosunki, które mogą doprowadzić nasze kupiectwo i przemysł do ruiny. Rozmiary i organizacja obecnego dworca towarowego nie odpowiada ani w setnej części swemu celowi, wydobyć z dworca tego przez adresata nadeszłej mu przesyłki towaru, należy do udręczeń, a przez spóźniony odbiór naraża kupca na nieobliczone nieraz szkody.

Sprawa dworca towarowego była już przedmiotem kilku ankiet, do Wiednia jeździły specjalne deputacje, złożone z reprezentantów gminy i izby handlowej, celem uzyskania u rządu budowy nowego dworca, co przyrzeczono, ale dotąd dotrzymanem nie zostało.

Tymczasem stosunki są coraz gorsze i będą coraz gorsze z rozwojem naszego handlu i przemysłu. Kupcy naprzykład po sześć dni czekają na wyładowanie swych pilnych i potrzebnych towarów z magazynów kolejowych i chociaż zapłaciли obfite, tak zwane, składowe, nie mogą się doprosić o wydanie przesyłki.

Jeszcze dotkliwiej daje się taki bezład, panujący na kolei Północnej, odczuwać kupcom zamiejscowym, którzy dawno mając w ręku fracht, pewni, że towar czeka na nich pod magazynem, przyjeżdżają do miasta kołmi, ponosząc znaczne koszty i ewentualnie z powodu niedołatwa kolei, muszą wracać bez towaru.

Stanowczo stosunki takie, połączone z uszczerbkiem interesów miasta i okolicy dłużej cierpiące być nie mogą, a reprezentacja gminy powinna dołożyć energicznych starań, aby postanowiona przez rząd budowa nowego dworca towarowego na Krowodrzy, jak najprędzej urzeczywistniona została.

□ **Żółkiew.** (Kor. wł.) Przygotowania do pogrzebu hetmana. Komitet zajmujący się uroczystem pochowaniem zwłok hetmana Żółkiewskiego, ustalił już dzień pogrzebu na 20-go września br. Będzie to święto narodowe w całym słowa znaczeniu. Zaproszenia wysłane zostaną do wzięcia udziału w uroczystości pod adresem prezydium Koła Polskiego i Kół poselskich, książy kościoła, dygnitarzy i wybitnych osobistości ze świata literackiego i artystycznego z Henrykiem Sienkiewiczem na czele.

Komitet odniesie się do Dyrekcyi kolejowej o zezwo-

lenie na kursowanie osobnych pociągów w dniu powyższym, gdyż spodziewany jest bardzo liczny przyływ gości ze wszystkich stron Polski.

Rada miejska na odbytem w tych dniach posiedzeniu uchwaliła kwotę 50 kor. na spżyowy pomnik dla Andrzeja Potockiego, którego imię przybrała niedawno Czytelnia polska T. S. L. w Winnikach. Równocześnie udzieliła Rada miejska subwencji, a to wydziałowi miejscowemu powsz. wykładów uniwersyteckich oraz Zarządowi Koła T. S. L. na utrzymanie bursy po 50 kor. a Towarzystwu pomocy przemysłowej kwotę 100 koron.

Do objętej porządkiem dziennym sprzedaży gruntów miejskich zabrakło przepisane komplety. Na posiedzeniu Rady zaś interpelowano burmistrza z powodu braku drogi dojazdowej na Haraj, zamkniętej samowolnie przez tut. OO. Bazylianów, jako właścicieli sąsiedniego folwarku. Droga ta od niepamiętnych czasów stała dla mieszkańców otworem, a teraz z niewiadomych przyczyn zastanowiono przejazd. Sprawę tę przekazano magistratowi do dokładnego zbadania i przedstawienia w najkrótszym czasie.

→ **Śp. Eugenia Janikowska,** żona lustratora Rady powiatowej, zmarła onegdaj we Lwowie po krótkiej słałości, osierocając sześciu synów. Zwłoki pochowano na cmentarzu żółkiewskim.

→ **Sprawa członków frakcyi rewolucyjnej P. P. S.** Z Łodzi donoszą:

W poniedziałek ubiegły sąd wojenny, po rozpatrzeniu sprawy 11 osób, oskarżonych o należenie do komitetu rewolucyj. P. P. S., ogłosił wyrok, mocą którego wszyscy oskarżeni skazani zostali na pozbawienie praw, oraz Marya Skiba na 2 lata i 8 miesięcy ciężkich robót, Antonina Sawicka na 4 lata tychże, Jan Czaplinski na 5 lat, Klemens Wasilewski, Piotr Dobrzyński, Bolesław Jakowski i Jan Klempiński na 6 lat, a Jan Karbownicki, Tomasz Chudzyński, Adam Ostrowiec i Stanisław Nowakowski na 8 lat ciężkich robót.

→ **Powodzenie bojkotu.** Z wszystkich stron nadchodzą wieści, że wbrew dotychczasowej tradycyi społeczeństwo nasze zaczyna się coraz gorliwiej przejmować akcją bojkotu towarów pruskich, pruskich badów i t. p. I tak wychodzący w Zagłębiu Dąbrowskiem „Kur. Zagłębia” stwierdza, iż wyrzekanie się wycieczek za kordon na pograniczach, oraz omijanie badów pruskich stało się już przyzwyczajeniem, tak, że dziś śmiało powiedzieć można, iż na pograniczach przemycają towary dla swego i cudzego użytku, albo zdeklarowani przemysłnicy, którzy inaczej nie potrafili zarobkować, albo też obmierzli egoiści, których krzywdy współbraci nie są zdolne przejąć dreszczem oburzenia. Że ten bojkot zdołał wytrącić z równowagi kupiectwo pruskie, świadczą mnożące się coraz częściej ofiary niezadowolenia w tych sferach, które nie są w stanie przetrwać kryzysu, zwłaszcza, że nie widzą blizkiego końca bojkotu. Bojkot zdobył sobie niewątpliwie powodzenie w pewnej części swego przedsięwzięcia. Jak zaś pójdzie część druga tj. wzmożenie przemysłu krajowego — przyszłość dopiero pokaże.

→ **Gazeta litewska w języku polskim.** Wychodzący w Wilnie dziennik litewski „Viln. Žin.” pisze co następuje: Na Litwie zamieszkuje mnóstwo ludzi, uważających się za Litwinów, lecz nie rozumiejących języka litewskiego i mówiących tylko po polsku lub po rosyjsku. Są to przeważnie wynarodowieni pod wpływem Polaków Litwini. Zapomniawszy języka, nie mogą korzystać z pism litewskich. Pragnąc tych Litwinów, zostających pod obcym wpływem, zaznajomić z potrzebami ojczyzny, zamierzamy wydawać gazetę polską, pisaną w duchu litewskim. Pan M. Dowojła-Silwestrowicz rbi starania u władzy o wydawanie takiej gazety p. t. „Litwa”. Wydawca, pragnąc w ten sposób zadość uczynić ojczystem potrzebom wspomnianych Litwinów, spodziewa się, że oni nie tylko pospieszą z poparciem tego czasopisma, ale i rozszerzą pomiędzy współrodakami wieść o zamierzonym wydawnictwie. Cena roczna miesięcznika wynosić ma dwa ruble. Pierwszy zeszyt ukaże się d. 1 lipca st. st.

→ **Przerwane żaręczyny.** Nieco o fatalnym biegu na tym padole płaczu mogliby powiedzieć uczestnicy niżej opisanej uroczystości. W Warszawie przy ulicy Wołowej odbywały się żaręczyny zawodowego złodzieja Malowafczyka z Chaną Brajmówną, koleżanką zapewne po fachu. Wszystko szło dobrze; goście przy uczcie żaręczynowej spełnili moc toastów, gdy w tem wtargnęli na ucztę nieproszeni goście — agenci policyi śledczej — i młodą parę oraz kilku gości zapakowali do kozy. Okazało się bowiem że pierścionki żaręczynowe, biżuteria panny młodej i pana młodego, część garderoby i nawet uczta — wszystko to pochodziło z kradzieży.

→ **Historia adresu dziękczynnego dla p. Aleksiejewa.** Jak się obecnie okazuje, inicjatywę wysłania podanej przez nas jako curiosum depeszy dziękczynnej dla p. Aleksiejewa powziął warszawski Związek prawdziwych Rosyan z tego powodu, że wśród Rosyan warszawskich, a zwłaszcza tamtejszych październikowców podniosły się głosy niezadowolenia przeciwko p. Aleksiejewowi, któremu grupy te zarzucają, że w sprawach ogólnie państwowych, wskutek braku znajomości tychże, zupełnie głosu nie zabiera, natomiast całą swą mądrość poselską skupia na odpowiadaniu na mowy Dmowskiego. Wobec takich głosów, wypadało prawdziwym Rosyanom wziąć swego pupila w obronę, wysłali więc depeszę dziękczynną.

→ **Wycieczka z Warszawy do Pragi.** W Warszawie organizuje się duża wycieczka do Pragi, na tegoroczną

Wyjazd z Pragi na zwiedzenia stolicy Czech. Komitetu rządzącego całą wyprawę zwrócił się również z prośbą o uczestnictwo do bawiącego obecnie na letnisku w Rudawie pod Krakowem Henryka Sienkiewicza, który swój współudział przyrzekł o ile mu stan zdrowia na to pozwoli. Wybiera się również do Pragi z wycieczką słynny skrzypek warszawski Barcewicz, który dotąd w Czechach nigdy jeszcze nie występował.

Spodziewany jest również w tym czasie w Pradze występ — Paderewskiego.

Miss Morgan w Berlinie. Córki miliarderów amerykańskich mają tę dużą zasługę, że od czasu do czasu w miesiącach letnich pozwalają zajmować się sobą prasie europejskiej, przedsiębiorząc podróże do Londynu, Paryża, Rzymu, lub choćby Berlina. Powody wycieczek są różne, najczęściej zwykła nuda pod różnymi nazwami. Najbogatszą z tych dziewczeczek amerykańskich, bawiących obecnie w Europie, jest niewątpliwie 28-letnia miss Morgan, przebywająca w Berlinie dla... studiów socjalnych. Panna Morgan — jak zapewniają dzienniki berlińskie — zajmuje się od szeregu lat kwestyami społecznymi, zaopatrzeniem robotników, dobroczynnością i t. d.

Pragnąc zaś uzupełnić swe wiadomości nabyte w Ameryce studiami praktycznymi, udała się w podróż do Europy, a szczególnie do Niemiec, gdzie — powiedziano jej — najwięcej nauczyć się może. Dzienniki niemieckie łączą tę podróż „społeczną“ panny Morgan z jej silnie rozwiniętymi uczuciami religijnymi i przypominają przy tej sposobności, że za jej to wpływu nie odbyło się przed kilku laty w Nowym Jorku w Operze Metropolitan przedstawienie „Salome“ Straussa jako niemoralne.

Zuchwały napad rabunkowy. W Monachium do bawarskiego banku hipotecznego weszło w południe dwóch mężczyzn, przywoicie ubranych i skierowało się do okienka kasowego. Kasyer sortował ułożone pieniądze. Jeden z przybyłych pochwycił pakiet zawierający 10.000 marek, a drugi równocześnie podsunął pod nos kasyera chustkę zachloroformowaną. Kasyer miał jednak na tyle przytomności, że przytrzymał rabusią za rękę i wszczął alarm. Obaj bandyci usiłowali wtedy uciec, jednakże portyerzy zdolali już pozamykać wszystkie drzwi i bandytów ujęto. Jak się okazało, byli to Angliści, należący do międzynarodowej szajki bandyckiej.

Podjeżdżana przychylność. Syonistyczne biuro centralne w Kolonii rozesłało do wszystkich pism komunikat, w którym podaje do publicznej wiadomości, szcząc się niejako odkryciem nowego przyjaciela — że na audyencji udzielonej prezesowi syonistów Wolfsohnowi Stołypin po szczegółowym poinformowaniu się o stanie obecnym syonizmu oświadczył, że rząd rosyjski nie będzie przeszkadzał działalności syonistycznej, o ile będzie dążyła do głównego celu syonizmu: osiedlenia żydów w... Palestynie. Zarówno Stołypin jak i rosyjski minister spraw zewnętrznych Izwolskij mieli oświadczyć, że zasadniczo sympatyzują z ideałem syonistycznym.

Platoniczna ta sympatya, polegająca na życzeniu zwłaszcza poparcia dążenia syonistów do osiedlenia się w... Palestynie, przybiera trochę podejrzanego zabarwienia i sądzić, że niema się tak bardzo z czemchwalić.

Fiume. W dniu 7 b. m. spłonęła tu fabryka konserw Henryka Nemes i Zygmunta Neumanna. Ogień szybko się rozprzestrzenił w całym gmachu i zagrażał obok położonemu zakładowi kąpielowemu „Illona“. Szkoda wynosi 20.000 koron, w części ubezpieczona.

Abbazia. Zapowiedziano tu IV międzynarodowy kongres dla terapii morskiej. Z kongresem tym, który ma być poświęcony sprawom badania i rozwoju terapii morskiej, połączoną będzie wystawa, obejmująca następujące działy: 1. Optyka lekarska i elektro-medycyna, 2. chemia lekarska i 3. technika lekarska. Komitetowi organizacyjnemu przewodniczy radca rządowy prof. dr. Juliusz Glax.

Nowa taryfa kolejowa w Rosyi. Od wtorku ubiegłego obowiązuje na wszystkich kolejach żelaznych państwa rosyjskiego nowa taryfa osobowa znacznie podwyższająca opłatę przewozową na przestrzeni większej niż 40 wiorst, szczególnie dla pasażerów II. klasy. Z zastosowaniem nowej taryfy dopłata 25 pr. dla pociągów kurierskich i pospiesznych ulega także stosunkowej podwyżce.

Do szkół kadeckich

dla egzaminu wstępnego (Aufnahmsprüfung) rozpoczyna się 6 tygodniowy kurs przygotowawczy z dniem 1 sierpnia b. r. w c. k. rząd. konc. Zakładzie wojskowo naukowym

St. Dobrowskiego

Lwów, ul. Podlewskiego 1. 9.

Kurs dla aspirantów na jednorocznych ochotników dla t. zw. „INTELLIGENZPRÜFUNG“ rozpoczyna się 1 września b. r. — Programy na żądanie bezpłatnie. — Wpisy otwarte. 7817

163 aprobowanych!

★ Syndykat Towarzystw rolniczych w Krakowie wypłaca członkom swoim dywidendę 5% za rok 1907 za przedłożeniem książeczek udziałowych. Kwoty do dnia 31 grudnia b. r. niepodniesione zostaną przeniesione na rachunek bieżący Kraków, dnia 11 lipca 1908. DYREKCJA. 8101

★ Ślub p. Kazimierzy Tokarskiej z p. Tadeuszem Seltmannem odbędzie się w sobotę dnia 18 lipca o 11 godzinie rano w kościele parafialnym w Stanisławowie. 8128

Przedwczesne tryumfy.

Niemcy tryumfowali po wypadku, jaki spotkał nie spełnia przed rokiem francuski balon do sterowania „La Patrie“. Obiecywali sobie, że zanim nowa „La Patrie“ powstanie, balony Zeppelinowskie stanowiąc będą już niemiecką flotyllą napowietrzną — płynącą na zdobycie świata.

Olbrzymie reklamy wypisywane hr. Zeppelinowi i jego balonowi, kazały przypuszczać, że balon Zeppelina jest już doskonałością na polu ujarznienia powietrza. — Niemcy zapomnieli, że wypadek „La Patrie“ był katastrofą. „La Patrie“ porwana została przez burzę i utrzymać jej na linach nie mogło 200 żołnierzy, tak burza była silna.

A balonowi Zeppelina bardzo wiele brakuje do doskonałości „La Patrie“. Telegramy dzisiejsze doniosły o wypadku, jaki się balonowi zdarzył w Friedrichshafen. Oto urwał się sznur i balon przednią częścią rzucony został na halę i odniósł znaczne uszkodzenia. Wyciągnięto go nad jezioro, aby dokonać złożenia.

Zdawaćby się mogło, że to czysty wypadek tylko spowodował uszkodzenie balonu. Jednakowoż według wiadomości, jakie nadeszły z Friedrichshafen, o ostatniej jeździe dystansowej balonu Zeppelinowskiego, przyczyny dopatrywać się należy nie w przypadkach, lecz w wadliwej konstrukcji balonu.

Otóż hr. Zeppelin miał dnia 14 b. m. podjąć dłuższą podróż przez Bazyleę, Strassburg i Moguncję z powrotem do Friedrichshafen. W drodze jednak zламаło się skrzydło śruby przy chłodniku motoru, tak, że hr. Zeppelin musiał przerwać podróż i wylądować w Manzell pod Konstancją. Dzięki temu, że udało się śrubę chociaż prymitywnie naprawić, mógł hr. Zeppelin powrócić do Friedrichshafen.

Wieczorem tego samego dnia chciał hr. Zeppelin podjąć po raz drugi tę podróż, jednakowoż w drodze koło Reichenau stracił balon jedno skrzydło przy wentylatorze i podróż znów spełza na niczem.

Podróż odłożono na wczoraj, lecz skutkiem znanego z telegramów wypadku, musi hr. Zeppelin zaniechać na dłuższy czas podróży, ku wielkiemu zawodowi tych, którzy mu w drodze zgotować chcieli entuzjastyczne przyjęcie i przygotowywali panegiryki na zdobycie powietrza przez Niemcy.

Zawczesny był tryumf Niemiec, którym niezaprzeczony sukces Zeppelina przewracał na dobre w głowie, jak świadczy umieszczony w „Berl. Tagblacie“ wiersz E. Wolzogeny, zaczynający się od słów:

„Hurra, Deutschland! In den Lüften

Deine stolze Zukunft liegt...“

Trochę za wcześnie, bo do tego czasu stanie szeregu nowych „La Patrie“ we Francji.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Rada państwa.

Wiedeń. (TBK.) Interpelacje wniósł w Izbie posłów między innymi:

Ks. Pastor w sprawie zanieczyszczenia rzeki Ropy odpadkami kilku rafinerii nafty w pow. gorlickim i jasielskim.

P. Zamorski w sprawie utworzenia stacji kolejowej w Cebrowie.

P. Bojko w sprawie obsadzenia wierzby zamulonej ziemi nad Wisłą w Ujściu Jezuickim.

Madej w sprawie ulg dla personelu kolejowego na linii Strocze-Wole Tużańska i w sprawie wynagrodzenia szkół, zarządzonych przez wyrzucanie mas śniegu z toru kolejowego na grunty chłopskie w Szalonej i Mszce.

Harnek w sprawie hodowli koni w pow. strzyżowskim.

Rekonstrukcja gabinetu.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. fr. Presse“ zamieszcza w dzisiejszym numerze porannym depeszę z Lwowa następującej treści: W kołach polskich obiega pogłoska, że przy rekonstrukcji gabinetu, która nastąpi w jesieni, prezes Koła polskiego dr. Głabiński otrzyma tekę ministerstwa handlu, mimo, że dotąd nie słyhać o zachwianiem stanowisku obecnego ministra handlu dra Fiedlera.

(Wiadomość tę należy uważać rzeczywiście za pogłoskę. — Red.)

Macedonia.

Petersburg. (Tel. wł.) „Birżew Wiedom.“ z pewnego źródła podają wiadomość, że rząd rosyjski na notę angielską w sprawie utworzenia lotnych kolumn w Macedonii, odpowiedział, że popierać będzie propozycję angielską u Porty w razie, jeżeli inne mocarstwa na to się zgodzą.

Paryż. (Tel. wł.). W kołach dyplomatycznych słyhać, że zapowiedziana nota rosyjska w sprawie reform w Macedonii nie tak rychło będzie wręczona sułtanowi jak ogólnie sądzono. Słyhać, że rząd rosyjski dopiero po jeździe Izwolskiego z br. Aehrenthalem wyśle tę notę do mocarstw.

W kołach oficjalnych jednak uważają, że byłby to zbyt długi termin i że raczej w ciągu najbliższych dni 14 nota obu gabinetów będzie podana do wiadomości. Berliński korespondent dziennika „Temps“ donosi, że przychylne przyjęcie noty angielskiej przez rząd niemiecki jest rzeczą pewną.

Lipsk. (Tel. wł.) „Leip. N. Nachr.“ donoszą z Wiednia: Z dobrze poinformowanych stron dowiadujemy się, że rząd austro-węgierski porozumiał się z rzą-

dem niemieckim w celu zajęcia wspólnego stanowiska do propozycji anglo-rosyjskich reform w Macedonii i w celu solidarnego postępowania w tej mierze.

Na impertynencję impertynencya.

Londyn. (Tel. wł.) Z Drontheimu donoszą do „Daily Mail“, że przybył tam w poniedziałek król norweski Hakon, aby spotkać się z cesarzem Wilhelmem, otrzymał jednak odpowiedź, że cesarz nie może się zjawić i że przybędzie dopiero w niedzielę.

Na to Hakon oświadczył, że tak długo czekać nie może i że rezygnując z widzenia się odjeżdża.

Wybory prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Nowy Jork. (Tel. wł.). Prócz kandydatów dwu głównych stronnictw: Tafta, imieniem „republikanów“ i Bryana, ze stronnictwa „demokratów“, ubiegać się będą o tę godność także inni, bardziej partykularni kandydaci. Celem ich kandydatur będzie albo demonstracja, albo rozbiście głosów i pomożenie w ten sposób jednemu z dwu głównych współzawodników.

I tak „Liga niezawisła“, czyli właściwie stronnictwo demagoga i właściciela kilkunastu dzienników Hearsta zbiera się w tej sprawie z końcem miesiąca. Słyhać, że zwolennicy Hearsta ewentualnie nie poprą Bryana, choć uważają się za lewe skrzydło „Demokratów“. Inne radykalne stronnictwo, mianowicie „populistów“ mianowało swym kandydatem Tomasza Watsona. Socjaliści są w kłopotcie.

Chcieli głosować demonstracyjnie za niejakim Prekonem, skazanym na ciężkie więzienie, ale ta kandydatura spadła z porządku dziennego. Z powodu tego i z powodu stałego głosowania przez socjalistów przy rozmaitych wyborach na „kandydatów z więzienia“, dzienniki nowojorskie z wielką złośliwością proponują im na kandydata słynnego zbrodniarza Orchanda, który w procesie o zamordowanie szefa policyi w Chicago, odegrał rolę fałszywego denuncjatora.

Depesze handlowe z 16 bm.

Wiedeń, dnia 16 lipca. Dzisiaj o godz. 10 min. 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.55, Renta majowa 76.60, Węgierska renta koronowa 93.—, Akcje kredytowe 619.50, Kredytowe węgierskie 737.—, Bank anglo-aust. 295.—, Unionbank 540.—, Bankverein 518.50, Laenderbank 437.50, Kolej państw. 697.75 silnie, Lombardy 118.50, Elbenthal —, Fabryka broni —, Akcje tyton. —, Alpijny 674.—, Rima Muranyi 549.—, Praskie Towarzystwo —, — Losy tureckie 186.75, Ruble —, 4-poc. listy zast. Banku hipot. 94.15, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99.75, 4-poc. gal. poz. kraj. z r. 1895 95.55, 4-poc. listy zast. Banku kraj. 94.50, 56 listy Tow. k. z. 94.20, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —, Akcje Banku hipot. —.

Uspokojenie spokojne.

Po zamknięciu numeru

Linia telefoniczna Lwów—Wiedeń przerwana wskutek czego nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

Dział ekonomiczny.

Spółka oszczędności i pożyczek w roku 1907.

„Spółki oszczędności i pożyczek“ pozostające pod patronatem Wydziału krajowego rosły z każdym rokiem, jednokrotnie coraz to więcej członków, zyskują zaufanie coraz szerszych kół, gospodarują rozumnie i rozsądnie.

Ze sprawozdania rocznego dowiadujemy się, że z końcem 1907 r. znajdowało się pod Patronatem Wydziału krajowego 723 Spółek oszczędności i pożyczek, czyli o 117 więcej, jak z końcem roku 1906 (606). Z tych spółek 688 nadesłało zamknięcie rachunków za rok 1907.

Również w rozszedzeniu Spółek w różnych stronach kraju są znaczne postępy. Największy przyrost Spółek wykazuje Galicya zachodnia 52 a najmniejszy środkowa (28). W Galicyi wschodniej przybyło w roku 1907 Spółek 30.

Najwięcej Spółek liczy okręg lwowski (81), najmniej (22) okręg jasielski i sanocki. Ogółem obejmowały Spółki swoją działalnością 2,347 gmin, czyli, że przeciętnie przypada na jedną Spółkę 3—4 gmin.

Najliczniej w organach zawiadowczych Spółek, nawet na kierujących stanowiskach przedstawieni są właściciele, z których 115 było przełożonymi zarządu Spółek, 256 kasyerami, a 192 przewodniczącymi Rad nadzorczych. Świadczy to o wielkiem już wyrobieniu włościan i odpowiada w zupełności zasadzie samopomocy i przeznaczaniu Spółek Raiffeisenowskich.

W 668 Spółkach, które nadesłały sprawozdanie za rok 1907, było ogółem 134,932 członków, czyli o 29,940 członków więcej niż w 558 Spółkach w r. 1906. W ilości członków w Spółkach zachodzą te same różnice co w ilości Spółek, to zn., że na ogół największa jest ilość członków w Spółkach zachodnio-galicyjskich, a zmniejsza się ona w miarę posuwania na wschód.

Suma wypłaconych udziałów wynosiła we wszystkich 668 Spółkach z końcem 1907 r. 1,131,275 kor., wzrosła zatem w ciągu roku 1907 o kwotę 289,044 kor. czyli o 27 proc.

Stan wkładek oszczędności podniósł się w r. 1907 bardzo znacznie, bo o kwotę 6,637.238 kor. i wynosił z końcem roku sprawozdawczego 25,542.378 kor. Skutkiem tego wzrosła też znacznie przeciętnie kwota wkładek oszczędności w jednej spółce z 33.880 kor. w roku 1906 na 38.237 kor.

Istnieją też między spółkami prawdziwe instytucje finansowe, rozporządzające krociowym kapitałem wkładowym. Do najzasobniejszych należy Spółka w Padwie narodowej (471.333 kor. wkładek), Posada olchowska wiejska (205.340 kor. wkładek) i Skala nad Zbruczem (85.018 kor. wkładek). Najuboższe były Spółki: Strzebień (74 kor. wkładek) i Iłhrowica (33 kor. wkładek). Żadnych wkładek nie posiadały w r. 1907 cztery Spółki.

O ile nie wystarczały do obrotu własne fundusze i wkładki oszczędności, pomagały sobie Spółki przez zaciąganie pożyczek na skrypty dłużne z ratą spłatą. Suma pożyczek zaciągniętych w roku 1907 wynosiła 1,181.700 kor., zaś stan dłużny Spółek z końcem 1907 r. z tytułu zaciągniętych pożyczek wynosił 3,087,410 k.

Największa część zaciągniętych pożyczek mieści się podobnie jak w poprzednich latach w Galicji wschodniej (1,342.515 kor.), czyli 43 proc., nieco mniej w Spółkach środkowo-galicyskich (1,103,798 kor., czyli 37 proc.), najmniej w Galicji zachodniej (641.095 kor. czyli 20 proc.).

Ogólna suma zapasów kasowych Spółek, umieszczonych w innych instytucjach kredytowych, głównie w Banku krajowym, na zbiorowym rachunku bieżącym z Patronatem, wynosiła w roku sprawozdawczym 4,163.286 kor., z czego przeważną część, bo 93 proc. należała do Spółek środkowo-galicyskich. Depozyty Spółek środkowo- i wschodnio-galicyskich umieszczone były natomiast znacznie. Zmniejszenie to datuje się od roku 1906, a powód tego należy widzieć głównie w nieurodzajach, które przyczyniły się, że włożenie podejmowali swoje oszczędności na zakupno zboża, paszy itp.

Pożyczki udzielone członkom w r. 1908 stanowią kwotę 15,985.840 koron, a ogólny stan ich wynosił z końcem 1907 roku 25,201.712 koron, czyli 34 proc. więcej, jak z końcem roku 1906. Z pożyczek tych 38 proc. przeznaczonych było na zakupno gruntów, 13 proc. na budynki, 25 proc. na spłatę uciążliwych długów, 6 proc. na spłatę rodziny, 8 proc. na dokupno inwentarza, a 10 proc. na inne cele.

Koszty administracji wynosiły w r. 1907 ogółem 198.629 kor., t. j. o 37.205 kor. więcej, jak w r. 1906. W porównaniu jednak ze wzrostem kapitału obrotowego, koszty te zmniejszyły się i wynoszą 0.64 procent (w r. 1906 wynosiły 0.68 pr.). Niski ten stosunek kosztów administracyjnych świadczy dodatnio o gospodarce Spółek.

W r. 1907 zamknęło 647 Spółek rachunki czystym zyskiem w kwocie 240.380 kor. Przeciętny zysk czysty jednej Spółki wynosił 371 kor., czyli o 29 kor. więcej niż w r. 1906 (342 kor.). Drobne straty za r. 1907 wykazało z końcem 1907 r. 21 Spółek na ogół kwotę 614 kor. 48 h. Wykazany wyżej czysty zysk z r. 1907 zmniejszył się, gdy potrącimy otrzymane przez nowo założone Spółki (110) zasiłki po 400 kor. z funduszy krajowych w łącznej kwocie 44.000 kor.; po potrąceniu tej kwoty otrzymamy rzeczywisty własny dorobek 647 Spółek w kwocie 196.360 koron.

Fundusze rezerwowe wzrosły w r. 1907 z kwoty 673.612 kor. do 904.454 kor., a zatem zwiększyły się o 230.802 kor.

Obroty kasowe 668 Spółek, które nadesłały rachunki za r. 1907 wynosiły ogółem 65,785.445 kor. czyli o 16,749.487 kor. więcej niż w roku poprzednim (49,035.956 k.). Różnice w obrotach kasowych różnych Spółek są bardzo znaczne, gdy bowiem najmniejszy obrót w Spółce (Zawisznia) wynosił tylko 3.707 kor., to największy obrót Spółki w Szczyrzycach doszedł kwoty 936.773 kor.

Tak się przedstawia cyfrowe sprawozdanie z działalności Spółek Reiffeisenowskich w roku ubiegłym. Jak już na wstępie podnieśliśmy, świadczy ono o stałym wzroście Spółek, opartych na zdrowych zasadach samopomocy, a jest również dowodem, że idea kooperacji, wzrastająca z roku na rok, i na przyszłość obejmować będzie coraz szersze koła włościan.

Ze statystyki pocztowej. W maju b. r. nadano we Lwowie 2,604.182 listów prywatnych niepoleconych, 2,933.656 kart korespondencyjnych, 332.780 listów urzędowych niepoleconych, 140.839 listów poleconych wogóle, 1,073.849 przesyłek pod opaską, 79.327 przesyłek z próbkami, 2,963.962 egzemplarzy gazet. — Ogółem zaś w pocście listowej nadano 10,128.595. Poczta wozowa wykazuje 9,585 listów pieniężnych i pakietów wartościowych, które nadano we Lwowie, 2,589 pakietów wartościowych (ponad 100 k.) 59.876 pakietów zwykłych, ogółem nadano 72.050; Ruch kasowy zamyka się w następujących cyfrach: wpłacono 35.642 przekazów na kwotę 2,260.546 kor. 59 h., 17.364 czeków Kasy oszczędności na kwotę 5,176.941 k. 67 h., 1710 zwykłych wkładek oszczędności na kwotę 59.756 k. 95 h., razem 7,497.245 k. 21 h., wpłacono 93.532 przekazów na kwotę 3,438.916 k. 64 h., 3.303 asygnat czekowych Kasy oszczędności na kwotę 3,977.315 k. 53 h., 1359 ze zwykłych wkładek Kasy oszczędności na kwotę 61.143 k. 99 h., razem 7,477.376 kor. 16 h.

Nadeszło do Lwowa: 635.009 listów prywatnych niepoleconych, 463.638 kart korespondencyjnych, 6.887 listów urzędowych niepoleconych, 149.993

listów poleconych wogóle, 129.603 przesyłek pod opaską, 4.033 przesyłek z próbkami, 144.909 egzemplarzy gazet, ogółem 1,624.082; 10.962 listów pieniężnych i małych przesyłek wartościowych, 1818 pakietów wartościowych ponad 100 kor., 79.350 pakietów zwykłych, ogółem 92.130.

W ruchu telegraficznym nadano 29.084 telegramów i pobrano za nie opłatę w kwocie 22.527 koron. Nadeszło 27.018 telegr. dla adresatów w mieście, a 222.172 telegramów do przetelegrafowania (transita).

W ruchu telefonicznym: a) sieć miastowa: Nadano 4685 telegramów, nadeszło 3.598 telegr. Ilość abonentów 1155, ilość rozmów telefonicznych 186.801. Dochód 5.070 kor. b) sieć międzymiastowa: Ilość uczestników 285, ilość rozmów telefonicznych 5757. Dochód 5.543 kor. Razem 10.613 kor.

Administracja „Słowa Polskiego” przyjmuje jednocześnie prenumeratę na

10 kor.

półrocznie
(wraz z przesyłką)

miesięcznik

„Ateneum
Polskie”.

Udogodnienie to wprowadziliśmy umyślnie dla tych Czytelników, którzy przy obecnym ożywionym ruchu umysłowym pragną uzupełniać wiedzę ogólną obszerniejszymi rozprawami naukowymi i literackimi, na które w dzienniku — w miarę rozwoju życia publicznego i ekonomicznego — coraz mniej miejsca.

„Ateneum Polskie”, wydawane przez ruchliwie i zasłużone Tow. Wydawnicze, pozostaje pod redakcją prof. Uniw. dra Stanisława Zakrzewskiego i komitetu redakcyjnego, do którego należą: dr. Jan Kasprzowicz, prof. dr. St. Grabski, dr. Tadeusz Sobołowski, prof. dr. Edward Porębowicz i prof. dr. Maryan Raciborski. Zasilane przez najcelniejszych pisarzy i wszechstronnie rozwinięte, zajęte ono odrazu pierwszorzędne stanowisko w czasopiśmiennictwie polskim.

Kronika sportowa.

— Zapasy w cyrku Lipota rozpoczęły się wczoraj bardzo interesującą w każdym szczególe walką Pytłasińskiego z Pirart le Colosse'm. Szampion nasz przypominał nam w tym spotkaniu najpiękniejsze czasy swojej zapaśniczej kariery. W pierwszej zaraz minutach można było dostrzedz, że spotkali się tutaj dwaj zapaśnicy bogaci w doświadczenie, z których jeden, le Colosse, mógłby być groźnym już samą masą swego cielska, gdyby nie znana technika drugiego — Pytłasa. Walka, prowadzona w pierwszej połowie przepisanych 20 minut w pozycji stojącej, zakończyła się po pauzie, w 17:37, porażką Colosse'a, który, mimo wcale pięknej obrony, nie mógł już przewyciężyć bras roulé simple swego przeciwnika.

Drugie z rzędu spotkanie — Prusaka Schneidra z Rosyannem Michajłowem, którego mieliśmy już sposobność poznać onegdaj jako nieskończonego może jeszcze, ale bardzo już dobrego i wzorowo przepisów walki przestrzegającego zapaśnika, dało nam obraz niesłychanego brutalstwa i wszelkich niedozwolonych ciosów i chwytów, a więc: collier de force, wykręcania ramienia, krawaty, kopania, bicia — czego wszystkiego z miejsca zaraz dopuszczał się niepoohamowany w swoim wściekłym temperamencie, rozhukany Prusak. Ani upomnienia sędziów, ani chóralnie objawiane oburzenie całej publiczności nie zdołały powstrzymać szalonych, dzikich, świadczących o zupełnym braku jakiejś takiej kultury ataków Schneidra. Walkę tę z trudnością zaledwo przetrwano, sędziowie udzielili rozbestwionemu Niemcowi surowej nagany.

Nastąpiło trzecie z zapowiedzianych programem wczorajszego wieczoru spotkanie Dauma'sa z wiedeńskim Spechtem, który, dając tu i owdzie dowód wcale nieźle szkoły, ulegał w końcu w 6:27 przez bras roulé à terre francuskiemu olbrzymowi.

Na arenie ukazują się znowu Schneider i Michajłow. Prusak, hamując widocznie z początku swoje dżokie, a przytem chytre zapędy, nie może długo ukryć swojej właściwej natury — wyłaził ona z niego w miarę postępu walki coraz bardziej, coraz więcej staje się rządzą i jesteśmy znów świadkami istnej orgii brutalstwa i niedozwolonych chwytów. Walka wśród ryku i świstu galeryi po raz drugi zostaje przerwana. Publiczność wtłacza się tłumnie na arenę, co gorętsi przybierają stanowczą a groźną postawę wobec sędziów, domagając się, całkiem zresztą słusznie, wyeliminowania z zapasów niekulturalnego Prusaka, który dopuścił się też pauperskiej prowokacji widzów. Tłum uspokojony nieco przez speakera zapewnieniem, że będzie mu dana satysfakcja, rozchodzi się z wolna.

Jaką będzie ta satysfakcja? Sąd zdyskwalifikuje Schneidra, nie dopuści do jego dalszego udziału w zapasach. Satysfakcję taką musi publiczność otrzymać, jeżeli sędziowie nie zechcą się narazić na zarzut niczem nie dającej się usprawiedliwić pobłażliwości wobec brutalnego, który drwi sobie poprostu z przepisów prawdziwej walki.

— Nagrodę prezydenta Rzpłtej (100.000 fr. 2500 m.), wygrał w Maison-Lafitte 3l. „Sea Sick” p. Vanderbilt przed „Grill Roomem” p. Blanca i 9 innymi końmi.

Odpowiedzialny redaktor:
Józef Ziemiński.

Lwowska fabryka
chemiczna —

„TIEN”

Woda kolońska

Fabryka „Tien” posiada znakomity przepis i destyluje wodę kolońską, nie ustępującą oryginalnej.

Gdy wieść poszła, że wodę taką robią w „Tlenie”, Fabrykanci z Kolonii popadli w omdlenie. A gdy własna ich woda nie mogła ocucić, Kupiono wodę w „Tlenie”, by im życie wrócić. 5399

Krajowy Związek Producentów Ropy

stow. zarejestr. z ogr. poręką we Lwowie, rozpisuje, celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania

30 ziemnych zbiorników na ropę

o pojemności 1000 cystern każdy

Rozprawę ofertową

na następujących warunkach:

1) Przedmiotem rozprawy jest wykonanie 30 zbiorników o pojemności 1000 cystern każdy, w Tustanowicach w lesie kameralnym w oddziałach gospodarczych 1 do 5, w miejscu przez dyrektora Związku oznaczonym się mającym.

2) Do obowiązków przedsiębiorcy należeć będzie także wycięcie lasu i usunięcie drzew z miejsca przeznaczonego pod budowę.

3) Oferenci są obowiązani dołączyć do oferty dokładny rysunek zbiornika, uwidoczniający konstrukcję dołu, oraz wiązania dachu. W szczególności należy podać dokładne wymiary materiału drzewnego, przyczem się nadmienić, że wymiary drzewa rzniętego należy podać w milimetrach. Odnosnie do drzewa okrągłego, należy podać wymiar w cienkim końcu. Również należy podać numer papy dachowej, mającej służyć do pokrycia dachu. Ponieważ dla czystości zbiorników wymagana będzie podłoga, należy podać odnośną wymiarów desek.

Dany zbiornik powinien mieć spadek ku środkowi, albo od środka ku bokom, w najniższych zaś miejscach znajdować się muszą studzienki.

W dachu zbiornika znajdować się muszą 2 wiązki pod którymi ustawione będą drabiny; celem zaś przewietrzenia zbiornika, rozmieszczone będą na szczycie dachu 2 wentylatory z materiału ogniotrwał., opatrzone w podwójne siatki bezpieczeństwa.

Dach zbiornika musi mieć spadek ku brzegom, należy tedy podać nachylenie dachu.

Ponieważ ściany zbiornika mogą być nieprzykryte deskami, należy podać nachylenie ścian, dalej należy podać odległość wału od górnej krawędzi wykopu. Odnosnie do wału rysunek zawierać powinien uwidocznienie, w których miejscach glina będzie ubita.

4. Jako zasadę przyjmuje się, że jednemu i temu samemu przedsiębiorstwu oddanym będzie wykonanie najmniej 3, a najwyżej 5 zbiorników.

5. W ofertach należy podać nieprzekraczalny termin oddania gotowych zbiorników do użytku, a zarazem wysokość kaucji za dotrzymanie terminu i obowiązków przez przedsiębiorcę przyjętych.

6. Co do systemu pobudowania się mających zbiorników zostawia się oferentom wolną rękę, z tem jednak zastrzeżeniem, że oferty mają być stylizowane przejrzyste i objaśnione odnośnymi, wymiaryzowanymi rysunkami.

7. Oferty należy wnieść do 30 lipca w południe w zapieczętowanych kopertach, odpowiednio oznaczonych na ręce Dyrektora Krajowego Związku producentów ropy, Lwów, ul. Kołataja 1. 2.

Oferty późniejsze nie zostaną uwzględnione. 8. Dyrekcja zastrzega sobie zupełną swobodę w wyborze ofert i to bez względu na wysokość oferowanych cen. 9. Rysunków Dyrekcja nie zwraca. 8090



Gorsety

najnowszy kroj z racjonalnym, prostym przodem, które trwale zachowują fason, poleca zaszczytnie renomowana

Warszawska Fabryka gorsetów

„Karolina” 240

Lwów, Jagiellońska 6 (dawnej Pasaz Hausmanna)

Wielki wybór gorsetów gotowych.

Zamówienia ściśle podług miary wykonuje się w ciągu 24 godzin.



Kto Odolu konsekwentnie codziennie używa, ten według dzisiejszego stanu nauki najlepiej pielęgnuje zęby i usta. 7552

CYRK K. LIPÓT

we Lwowie, plac Zbożowy (ul. Słoneczna).
Codziennie wieczór o godzinie 8-mej.
Wielkie Sportowe Przedstawienie
Międzynarodowe zapasy (konkurencyjne)
o wysoką sumę kor. 5000. 8010
Dziś we czwartek zapasy:
Daumar—Abs II. Van Der Dejk—Pitkowski
Weber—Wachturoff

Steckenpferd-Bay-Rum

3816
Najlepsza woda na włosy. — — —

Światło elektryczne

instaluje 7951
— Koncesjonowany Zakład elektrotechniczny —
Stanisł. Leśniakowski
Lwów, Leona Sapiehy 19. — — Kraków, Bracka 5.
Koszorysy i projekty na żądanie bezpłatnie.

WYDAWNICTWA „SŁOWA POLSKIEGO“

Beniowski hr. M. „Dziennik podróży i zdarzeń na Syberii“ K. 1—
Coudet Alfons. „Na galezi“ K. 180
Daudet Alfons. „Nowe z czasów oblężenia Paryża“ K. —60
Doyle Conan. „Czerwonym szlakiem“ powieść K. —60
Gąsiorowski Wacław. „Huragan“, powieść histor. K. 780
3 tomy kor. 6— w oprawie b. ładnej
Gąsiorowski Wacław. „Rok 1809“, powieść hist. K. 460
2 tomy kor. 4— w ozdobnej oprawie
Gruszecki. „Większość“, powieść współczesna K. 2—
Dr. Głabinski St. „Zamach na uniwersytet polski we Lwowie“ K. 1—
Jęz T. T. (Zygmunt Miłkowski) „O byt“, powieść historyczna K. 3—
Jęz T. T. (Zygmunt Miłkowski) „Sylwety emigracji“ K. 6—
„Opowieści japońskie“ K. —60
Kojan K. „Jutrzenka“ powieść kor. 3—, w ozdobnej oprawie K. 360
Kojan K. „Muszka“ powieść K. 3—
Sławus Wiestaw. „Ugodowcy“ powieść kor. 3—, w ozdobnej oprawie K. 360
Rossowski Stanisław. „Psyche“, poezje K. 3—
Gowetta G. „Lulu“, powieść z włoskiego K. 120
Soltan Abgar. „Panna Siewierczanka“ K. 2—
Wazow Jan. „Królowa Kazarska“, powieść K. 180
Zora. „Drogami życia“, powieść K. 120

My wszyscy

używamy do prania bielizny, mycia podłóg, drzwi i okien tylko



ponieważ jest lepszy, tańszy jak mydło, a wcale nie szkodliwy. — Tylko prawdziwy ze znakami ochronnymi i w paczkach po 40 halerzy.

Do nabycia we Lwowie hurtownie, w Agencji handlowej Tow. Pomocy Przemysłowej i drogiach we wszystkich składach drogueryjnych i kolonialnych.

Do miejsc, gdzie jeszcze składu nie ma, wysyła się wprost z fabryki 8 paczek za 3 kor. 20 hal. franko i ocone.

Czesław Nagórski, chemiczna fabryka Pr. Stargard.

ZASTĘPSTWO NA GALICYĘ:
Związkowe fa. ryki. oleju 7928
(Bank hipoteczny we Lwowie.)

C. Schayer

Jedyna fabryka czekolady i cukrów we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 5.
odznaczona r. b. Dyplomem honorowym i złotymi medalami, poleca
1/4 Ko cukrów deserowych w kartonie po K 120 i wyżej
herbatników co dnia świeżych po 90 hal.
karmelków nadziewanych po 60 hal. i wyżej
czekolady gospodarskiej po 80 hal.
czekolady deserowej po K 1 i wyżej 7039
czekolady pralin. jasnej po K 130
czekolady śmietankowej po K 160
Cacao, pod gwarancją czyste po K 190.

Pierniki higieniczne, grahama, nadziewane i całuski, Torciki reklamowe po kor. 1 i wyżej.
Owoce kandyzowane, Miód kuracyjny. Wielki wybór kas i bombonierek. Zlecenia z prowincji odwrotnie. — Adres:

C. Schayer, Lwów, ul. Jagiellońska 5.

Uz dawien dawna
znana ze swej do-
broci i zapachu
prawdziwa



Herbatę Rosyjską

zbiór majowego poleca handel
W. ADAMOWICZA
w BRODACH (na pograniczu rosyjsk.)
Familijna bardzo dobra zł. 140
Melange de Moskau w or. op. 250
Imperial cesarska w or. op. 350
Okruchy z najl. herb. kwiat. 120

Z Brodu! Bullion wołyński higien. kg. zł. 320.
Kawa, Ceylon wysuszenia, franco 5 kg. 9—
KAWA CEYLON, palona gor. pow. 1/2 kilo 80 i zł. 110.

Hygieniczny wózek dla dzieci



obrze zaopiniowany na wydziale profesora uniwersytetu i dyrektora uniwersyteckiej kliniki dla dzieci przy szpitalu dla dzieci św. Anny p. radcy dyktora prof. dr. Teodora Eschericha, który to wózek był wystawiony na wystawie higienicznej Towarzystwa „Sauglingschutz“ pod kierunkiem dyr. prof. T. Eschericha, wyraża się w słynnie znanej fabryce powozów dla dzieci p. f. L. BAUMANN WIEN VI. Millergasse 6. Na żądanie opis i gustowny katalog higienicznych i innych wózków dla dzieci darmo i oplatnie. 7445

Sanatorium fundacyi Zimmermanna

Chemnitz.

Dyety; łagodne leczenie wodą; leczenie elektryką i za pomocą światła; leczenie przez sugestię. Instytut Zanderowski. Promienie Röntgena, d'arsonwalizacja; Ciepłe kąpiele powietrzne w zimie, wygodne urządzenie pokoi. Leczenie wszelkich chorób z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych. Ilustr. prosp. darmo. Lekarz mówi po polsku. 2091
Lekarz naczelny **Dr. Loebell.**

Kawa palona

z własnego narowego palenia
za pomocą gorącego powietrza!
Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna
codziennie świeżo palona

pół kilo kawy palonej po 1'60, 1'80, 2'20, 2'40 i 2'80 kor.
Kawa palona; pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 3/4 i 1/8 kilo. 15

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1908. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:		Odejżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:	
o godz.		o godz.	
7.10	Rawy Ruskiej, Sokala	6.00	Sambora, Sianek
7.20	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodu	6.10	Ikan, Jass, Bukareszt, Botnusz, Żydaczowa, Potator, Kórmez, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawa, Dorny Watry
7.25	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów	6.14	Rawy ruskiej, Sokala
7.29	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza	6.20	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodu, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
8.00	Sambora, Sanoka, Chyrowa	6.40	Stanisławowa, Delatyna, Jaremcza, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 1/VII—25/VII)
8.07	Ikan, Dorny Watry, Brodiny, Radowice, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Ohodorowa	6.58	Jaworowa
8.26	Jaworowa	7.30	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8.55	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Sanoka, N. Zagrze, Chyrowa	7.39	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzeża, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 w.)
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Zakopanego (przez Podgórze-Pleszewy), Sanoka, N. Zagrze, Chyrowa (p. Przemyśl)	8.25	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzeg, N. Sącz, Orłowa (od 15/6 do 15/9 w.), Wieliczki, Oświęcimy
10.20	Kołomyi, Żydaczowa, Potator, Kórmez	8.40	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzeg, N. Sącz, Orłowa (od 15/6 do 15/9 w.), Wieliczki, Oświęcimy
10.30	Sianek, Sambora	9.05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Jassa, N. Sącz, Orłowa (od 15/6 do 15/9 w.)
10.30	Ławocznego, Kałusza, Strzyż, Borysławia, Kochawiny	9.10	posp. Czerniowiec, Ikan, Brodiny, Putny, Suczawa, Dorny Watry (od 15/VII)
11.45	Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potator, Zbaraża	9.35	Ikan, Worochty (od 1/6 do 30/9 w. w niedziele i święta rz. kat. od 1/VII—31/VIII w. poniedziałki i czwartki) Kałusza, Delatyna, (p. Kołomyje), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowice, Suczawa
12.00	Sokala, Rawy ruskiej	10.40	Podwoleczysk, Brodu, Potator, Grzymałowa, Zbaraża
12.40	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, N. Sącz, Zakopanego	11.05	Belza, Sokala, Lubaczowa
1.10	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Jassa, Tarnobrzeg, Dynowa, Rymanowa, Iwonice, Sanoka, Chyrowa, (przez Przemyśl)	11.33	posp. Czerniowiec, Ikan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyznicy, Kórmez, Kocmania, Dorny Watry, Suczawa, Nowosielicy
1.30	Sambora, Zakopanego, N. Sącz, Jassa, Krosna, Iwonice, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek	11.45	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodu, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwanów
2.00	Sambora, Zakopanego, N. Sącz, Jassa, Krosna, Iwonice, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek	12.25	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
2.05	posp. Ikan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyznicy, Berhomethu, Suczawa	12.40	Stanisławowa, Kołomyi, Żydaczowa
2.15	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodu, Grzymałowa	12.45	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa (p. Przemyśl), Jassa, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącz, Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
2.30	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia, Belza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	13.00	Sambora, Chyrowa, Sanoka
2.50	Jaworowa		
3.40	Podwoleczysk, (Odessy, Kijowa), Brodu, Potator, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanów pustego, Skaly, Kopyczyniec, Grzymałowa		
4.45	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcimy, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Debica), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)		
5.40	Ikan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu		
5.57			
6.10	Czerniowiec, Ikan, Suczawa, Dorny Watry, Radowice, Nowosielicy (od 15/VII)		
6.40	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 w.), (Orłowa od 15/6 do 15/9 w.), N. Sącz (p. Tarnów), Jassa, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Chyrowa (p. Przemyśl)		
6.50	Sambora, Orłowa, N. Sącz, Jassa, Krosna, Iwonice, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek		
6.50	Ikan, Bukareszt, Potator, Czortkowa, Kórmez, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawa		
6.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcimy, Wieliczki, Tarnobrzeg, Dynowa, Lubaczowa, Jassa, Iwonice, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (przez Przemyśl)		
7.05	Stanisławowa, Jaremcza, Delatyna, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 15/VII—5/IX)		
7.10	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodu, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skaly, Iwanów pustego, Husiatyna, Zbaraża		
7.10	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny		
7.20	posp. Ikan, Jass, Bukareszt, Konstancyjnopola, Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu i Suczawa		
7.30	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, N. Sącz (p. Tarnów), Jassa, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)		
7.40	Stanisławowa, Kałusza, Husiatyna		
7.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcimy, Wieliczki, Orłowa, N. Sącz (p. Tarnów), Zakopanego, Jassa, Krosna, Iwonice, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)		
Na dworzec „Podzamecz“ z:		Z dworca „Podzamecz“ do:	
7.01	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodu	6.35	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodu, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
11.40	Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potator, Zbaraża	11.02	Podwoleczysk, Potator, Grzymałowa, Zbaraża
2.00	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodu, Grzymałowa	12.31	posp. Podwoleczysk, (Kijowa, Odessy), Brodu, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwanów pustego, Grzymałowa, Czortkowa
5.15	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodu, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwanów pustego, Skaly, Husiatyna, Zbaraża	13.00	Podwoleczysk, Brodu
		11.32	Podwoleczysk, Brodu, Kopyczyniec, Skaly, Iwanów pustego, Potator, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic (od 1 maja do 31 maja) codziennie 8.15 rano 8.25 wieczór; w niedziele i święta rz. kat. 8.27 popołud. i 9.35 wieczór; od 1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 8.15 rano, 8.27 popoł., 8.20 i 9.35 wiecz., w niedziele i święta rz. k. 1.45 popoł. od 1 lipca do 31 sierpnia codziennie 8.15 rano, 8.27 i 8.30 popoł., 8.20 i 9.35 wieczór w niedziele i święta popoł. kat. 10.05 przed południem i 1.46 popołudniem.
z Janowa (od 1/5 do 30/9 w. codziennie), 1.15 popołudniem i 9.25 wieczór; od 8/5 do 15/9 w. niedziele i rz. k. święta 10.10 wieczór.
ze Szczercza od 28/5 do 13/9 w. w niedziele i rz. k. święta o 9.58 wieczór.
z Lubienia od 17/6 do 13/9 w. w niedziele i rz. k. święta o 11.45 wieczór.

do Brzuchowic (od 1 maja do 31 maja) codziennie 7.20 rano, 8.45 popoł. w niedziele i rz. k. święta 2.30 popoł. i 8.34 wieczór; (1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 7.21 rano 2.30 i 8.45 popoł., 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 12.41 popołudniem (od 1 lipca do 31 sierpnia) codziennie 7.21 rano, 2.30, 8.45 i 5.50 popołudniem, 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 9.00 przedpołudniem, 12.41 popołudniem.
do Rawy ruskiej 11.35 w nocy (tężej niedziele).
do Janowa (od 1/5 do 30/9 w. codziennie), 9.15 przedpoł. i 8.55 popoł. od 8/5 do 15/9 w. niedziele i rz. kat. święta 1.35 popołudniem.
do Szczercza 10.35 przedpoł. od 28/5 do 13/9 w. w niedziele i rz. k. święta.
do Lubienia 2.15 popołud. od 17/6 do 13/9 w. niedziele i rz. k. święta.

Uwagi: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszymi literami. Zwykłe i zastawiane bilety, jakoteż rozkłady jazdy i linie, które przewoźnicy nabywać mogą w biurze miastowym c. k. kolei państwowych w pasażu Hausmana l. 9 od godziny 8 rano do 8 wieczór, a w niedziele i święta od 8 rano do 1 pop.

Drobne ogłoszenia umieszczamy po otrzymaniu naliczki (po 6.2. leży każdy wyraz, najmniej 60 hal.). Ogłoszenia wypisane na naszych kartkach ogłoszeniowych umieszczamy bezwzględnie po otrzymaniu.

Drobne ogłoszenia

Kartki ogłoszeniowe nabywać można w agencjach i biurach dzienników. Zgłoszenia wydaje nasza Administracja za okazaniem kwitu na ogłoszenie. Listów rekomendowanych ze zgłoszeniami nie przyjmuje się.

Wychowanie i nauka

Lwowskie sześcioklasowe Liceum żeńskie

z wykładowym językiem niemieckim, z prawem publiczności, oraz odbywaniem egzaminu dojrzałości we własnym Zakładzie. Podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne odbędą się 28 sierpnia do 7 września.

Pensjonat

odpowiadający wszelkim wymaganiom higieny, w którym znajduje się mieszkanie ograniczone liczbą uczennic. — Godziny urzędowania 4—7 popoł. 7984
Dyrekcja
Lwów, Pańska 14.

Internat

dla uczniów szkół lwowskich ludowych, wydziałowych, średnich (gimnazjum, realnej, handlowej) i t. p. pod nazwą: „Zorza” im. Stanisława Wyspiańskiego 7671

otwarty zostanie z dniem 1 września br. Internat, urządzony będzie według najnowszych wymagań higieny i pedagogii, pod nadzorem władz szkolnych, przeznaczony dla 25 wychowanków. — Opieka domowa i pomoc w nauce pod gwarancją. Lekcje udzielane przez wybitnych pedagogów z łona komisji szkolnej. — Prospekty z warunkami przyjęcia darmo i oplatnie.

głoszenia do 1 sierpnia b. r. przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela Józef Ziemiński, Lwów, Sokoła 4. Godziny urzędowe od 3—5 popoł.

akademik, wytrawny pedagog, poszukuje lekcji na wieś. Rutynowany post. rest. Podwoleczyska. 8000

poszukuje się „bonne supérieure” egzaminowanej nauczycielki z językiem wykładowym polskim i niemieckim dla dwóch dziewcząt szkoły ludowej. Początki gry na fortepianie i znajomość szycia pożądane. Oferty wysłać pod adresem: Adolf Landes, aptekarz, Husiatyn. 8015

ukończony maturzysta gimn. poszukuje lekcji. Jurkiewicz, Zalicze u Cz. p. Zalicze, dworzec. 8063

nauczyciele rutynowani, specjaliści w poszczególnych przedmiotach gimnazjalnych, realnych i seminaryjnych zostają zaraz przyjęci. Zgłoszenia natychmiastowe w Dyrekcji Instytutu Naukowego, Lwów, Asnyka 8. 8058

Kursy kwalifikacyjne dla nauczycielek otwieram 15 lipca. Olga Filippi, Lwów, Zimorowicza 3. 8122

Właściciel Nauczycielek Kłownicza 7 poleca nauczycielki, bony Polki, Francuzki, Niemki. 7822

Posady poszukiwane

koncom zawodowy z 24-letnią praktyką z chlubnymi świadectwami poszukuje posady K. W. post. rest. Błudnik 8036

Maszynista egzaminowany z dobrymi świadectwami obznajomiony z maszynami parowymi, rolniczymi, z dynamo-elektr. i tartakami, poszukuje posady zaraz stałej lub na czas uloczenia. Zgłoszenia pod W. K. Halicki, za rampą u Malinowskich. 8106

Słuchacz filozofii II-go roku poszukuje kondycji jako korepetytor i guwerner, w miejscowości leśniczce, oraz uzdrowiska w kraju lub zagranicą. Oferty sub. „M. C. Akademik”, przyjmie: Słowo Polskie. 8074

Niemki, bony starsze i młodsze godne polecenia. Biuro Bodynskiej we Lwowie, Rynek, Pa-saż Andriollego. 8110

MŁODZIEŃC lat 23, katolik, spokojny, sumienny, antyalkoholik, mający 6 klas gimn. poszukuje jakiegokolwiek posady prywatnej na wsi. Łaskawe zgłoszenia: „Genek” restante Tarnów. 8102

Wielki stenograf polski, praktyk z IV roku poszukuje zajęcia w kancelarii adwokackiej. Łaskawe zgłoszenia pod „R. T.” do Adm. Słowa Polskiego. 8109

Posady zaufarowane

Dr. Dawid Kreutzenauer adwokat w Samborze poszukuje od dnia 1 września rutynowanego koncyplenta. 8016

Notaryusz w Lutowskich poszukuje substytutu od 1-go sierpnia 1908. Zgłoszenia z podaniem żądania wprost. 8018

Zdolny korespondent z dokładną znajomością języka niemieckiego potrzebny zaraz do biur Domu komisowo-rolniczego, ul. Grodecka 1. 29 we Lwowie. Znajdzie również umieszczenie praktykant biurowy z ukończoną szkołą handlową. 8043

Notaryusza jest wolna posada dla kandydata. Adres: „Praktyka”, biuro Sokołowskiego, Lwów. 8044

Fabryka kafi przedtem Kubin Brich i Korzeniowski poszukuje kierownika warsztatowego. Zgłoszenia: Waldmann, Dąbrowskiego. 8104

Inteligentnej kobiety do zarządu poszukuje wdowiec. „Rola 36” główna poczta. 8097

CO stanowi jedną z najważniejszych rzeczy dla pomocnika handlowego i przemysłowca pragnącego polepszyć swój byt i osiągnąć lepiej płatną posadę. Informacje bezpłatnie. Adres: „Gwarancja za wynik” poste rest. Stanisławów. 8096

Zdolnej kucharki ewent. go-spodyni poszukuje notaryuszowa w Żabiu. Wynagrodzenie miesięczne do 25 koron. Pośrednictwo nie wykluczone. 8121

Kupno i sprzedaż

Fotograficzne aparaty, płyty, papiery, chemikalia i przybory najtaniej w dziale fotograficznym drogueryi Leszka Stądowskiego. Lwów, plac Kapitulny 1. — Cenniki ilustrowane bezpłatnie. Na prowincję wysyłka odwrotnie. 4998

Rępe ściemnianie białą, okrągłą, kilogram 2 kor., długa 2.40 wysyła Antoni Klimowicz, Lwów. 7908

Jest do sprzedania młocarnia cepówka, mało używana, szeroka 42” z fabryki Nickolsch Budapeszt. — Zgłoszenia: Zarząd dóbr, Ożomla, p. loco. 8041

Wilyardy dwa amerykańskie Seiferta prawie nowe, natychmiast do sprzedania. Wiadomość Franz, Kawiarnia Europejska. 8112

Rowery i maszyny Singera nowe i używane różne, zupełna wysprzedaż nadzwyczaj tania, ul. Strzelecka 4, I piętro. 8125

Pieć czystej rasy beruhardyńskiej półroczny, ładny, duży, z powodu wyjazdu tania do pozbycia. Adres: Adminstr. Słowa Polskiego. 8127

Do sprzedania para jukierów 4-letnich, gładkich, 158 cm., doskonałe chody, cena 1.100 k. Walach gładki, 4-letni, 168 cm., po Balhit od klaczy po Weissenkneise, cena 1.700 k., klacz kasztanowata, 4-letnia, 162 cm. po Balhit, cena 800 k. Para jukierów, klacze kasztanowate pełne krwi ang., 4 i 6 lat, 162 cm., doskonałe chody, cena 1200 k. Wiadomość: Władysław Fibich, Radcza, p. Lysiec. 7820

Obrączki, pierścionki poleca Jan Wojtych, złotnik, zaprzysiężony znawca sądowy, Lwów, Akademicka 8. 6924

Interesy handlowe

Poszukuję odbiorcy z kapitałem na kupno lub wydzierżawienie pierwszorzędnego hotelu w dużym mieście — 22 pokoi, stajnie, restauracja i t. p., boczne ubikacje. Zgłoszenia przyjmuje Dawid Krell, Tarnopol, Kopernika. 8098

Poszukuję spółnika do handlu partyjnego. Kapitał wymagany. Wiadomości fachowe niekonieczne. Informacji udzieli Glaserman, Lwów, Sykstuska 17. 8114

Dzierżawy młyna wodnego poszukuje. Zgłoszenia: J. Trendyl, Andrianów, p. Komarno. 8126

Firmom dobrze wprowadzonym wśród rolników oddamy wyłączną sprzedaż oryginalnych szwedzkich separatorów „Rex” na poszczególne okręgi na prowincji. Lasocki i Kozłowski, reprezentacja firmy Nickels et Todsén Stockholm, Lwów, Kopernika 28. 8111

Nieruchomości

Kamienica jednopiętrowa w Debicy, wolna od podatku, obciążona długiem hipotecznym, z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość: Serednicki, Debica. 8099

Wynajmę kilka kamienic we Lwowie. Zgłoszenia admin. Słowa pod „Kilka kamienic”. 8124

Kamienicę lwowską kupię za raz drogą gotówką i zamianę Inżynier Vacek Drohobycz. 8081

Artykuły spożywcze

Morele duże, wybrane najlepsze, 5 kilo za 3 kor., wisnie, gruszkę, śliwki codziennie świeże rwane po kor. 2:50 wysyła Müller i. winnice Kiskunhalas Węgry. 7256

Kalafiory, fasole, groszek oraz wszelką jarzynę wysyła jak najtaniej Antoni Klimowicz, Lwów. 7909

Morele wybierane, najpiękniejsze, górne zbiory, 5-kilowy koszyk 3 kor. dostarcza Juliusz Lów, właściciel winnic, Gyöngös, Węgry. 7976

Morele wybierane, najlepszy gatunek 5 kg. 3 kor. dostarcza M. Szilagyi, właściciel winnic, Kiskörös, Pester komitat. 7871

Aprikozy kor. 4. Wisnie hiszpańskie, kor. 3:80, wysyła w 5 kg. koszykach franko za zaliczką. Spółka owocarska J. & S. Königsberg Zaleszczyki. 8014

Aprikozy zaleszczyckie kor. 4. Wiśnie hiszpańskie kor. 4. Ogórki kor. 4. Koszyk 5 kg. franco za zaliczką wysyła Moses Wenkert, Zaleszczyki. 8038

Miód pszczołowy paroka prawdziwy lipcowy kuracyjny wysyła w pięciokilowych puszkach po 6 kor. Zarząd dóbr Główna poczta Nawarya. 8092

Wino tokańskie Hegyaljaer, Szamorodner z roku 1904 z własnych winnic 1 litr za 2 kor. Beczka z 136 litr. 240 kor. 4 flaszki 1 litr. w paczce wysyła za pośrednictwem nadesłaniem naliczki lub za zaliczką dr. Haas Beitalan Satoraljaiuhely (Węgry). 8093

Masło deserowe świeże i-ma sprzedaje Zarząd dóbr Łucka mała z opakowaniem 5 kl. po 12 koron, poczta loco. 8085

MORELE sprzedaje krajowy zakład sadowniczy w Zaleszczykach po kor. 3:80 gr. pięcio-kilogramowy koszyk franco. 8725

Morele (aprikozy) codziennie świeże rwanie koszyk 5 kg. franco za zaliczką kor. 4—. Towar wyborowy kor. 4:50. 100 kg. kor. 50— stacja Zaleszczyki H. Maiman Zaleszczyki. 8177

Morele małe, ale piękne i słodkie 5 kg. franko kor. 2:27, wysyła B. Timon, Eger, (Węgry). 8120

OWOCE DESEROWE

Brzoskwinie kor. 4:80, Gruski kor. 4:50, Jabłka, Renkloty, Śliwki, Owoce mieszane kor. 4—, Ananasy, Melony kor. 3—. z początkiem sierpnia deserowe winogrona kor. 4—.

Zielona papryka, młoda zielona kukurudza, pomidory, kapusta, kalarepa, ogórki kor. 3—, najlepszej jakości 5 kg. brutto, oplatnie, za zaliczką ANT. JOS. STENAD Właściciel winnic i dom wyśkowy, Fehértemplon, (Węgry). 8113

Morele (Apricosy), 1 sorta 4 korony, 11 sorta 3:60 kor. (należność z góry nadesłana 20 halerczy taniej) wysyła w 5 kl. koszach franco Agencja Righetego w Zaleszczykach. 8108

Morele (aprikozy) kor. 4—. Wiśnie hiszpańskie k. 4—, codziennie świeże wysyła, koszyk 5 kg. franko za zaliczką Leon Samit, Zaleszczyki, 8119

Morele (aprikozy) kor. 4:35, Wiśnie hiszpańskie kor. 4—, świeżo rwane, wysyła w koszykach 5 kg. franko za zaliczką z własnego ogrodu. A. Wachlow-ski, Zaleszczyki. 8118

Wiśnie duże ciemno-czerwone, świeżo rwane w koszykach 5 kg. za zaliczką 3— kor. wysyła Zarząd dóbr Derewany p. Milatyn Nowy. 8107

Mieszkania i sklepy

Asnyka 8 do wynajęcia mieszkania kawalerskie z utrzymaniem lub bez, jakoteż 2 pokoje z kuchnią, łazienką etc. 8059

Mieszkanie z 5 pokoi, przedpokojem, kuchnią, łazienką, na jejcia przy ul. Zielonej 1. 15. 7988

3 pokoje, kuchnia, w parterze, 1 sierpnia, Korolnicka 8. 8116

Mały pokój, elektrycznie oświetlony z utrzymaniem tanio do wynajęcia. Sykstuska 23, II p. 7955

3, 4, 5 pokoi, łazienka, elektryka, ul. Ujejskiego 8a (obok Badenich) do wynajęcia. 6908

Kochanowskiego 42, 3—8 pokoi, kuchnia, przedpokój, balkon, miejsce na łazienkę św. Zofii 11 d lub Łyczakowska 39 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, Jacka 6 dwa pokoje, nyża, kuchnia za 68 kor. miesięcznie. Łyczakowska 84 a dwa frontowe pokoje, kuchnia, pokój, nyża, kuchnia. 8072

Letnie mieszkania

Mikuliczyn: Najzdrowsze wśród lasu suche mieszkania umiowane. Stanisław Abl, Lwów, Ossolińskich 8. 8006

Jaremcze willa Maryla. Pensjonat Tabińskiej. Pokoje z całodziennym utrzymaniem. Kuchnia znana z dobroci. 8048

Delatynie blisko dworca i Prutu są do wynajęcia kompletne urządzone 2 mieszkanie: 2 pokoje z kuchnią i 1 pokój z kuchnią. Wiadomość: Władysław Glas, Delatyn. 8100

Doniesienia różne

I wiedeński koncesjonowany skład używanych wozów i chomontów, landauerów, półciężkich, jedno- i dwukonnych wozów, wszelkiego rodzaju wozów systemu Brownes, Buggys itd., wytrawnych, od osób wysokiego majątku stanożących towaryzyskie. Stale wielki zapas na składowie. Zakupuje całkowicie urządzenia stajenne do gotówce lub bierze w komi. Karol FISCHER, Wiedeń II. Raterstrasse 72, Hotel Nordbahn P. Telefon 20170

ANDRIN, patent dra Frischa, specjali- sty w chorobach wenerycznych. — Niezawodna ochrona męczyzn przed k:żią chorobą weneryczną (piciową) — Apteka pod jeleniem. Rynek 28. 7038



Pokost

podwójnie gotowany, odstąły, w całych beczkach i w najmniejszej ilości, również wszelkie farby i lakiery sprzedają najtaniej od wszystkich podobnych składów

SUDHOFF i GRABOWSKI

magazyn farb
Lwów, Akademicka 8.

Zawiadomienie.

Dla osób umieszczających ogłoszenia w naszym piśmie, które nie życzą sobie podać swego adresu, przyjmujemy z grzeczności zgłoszenia (oferty) ze znakami adresowymi (dwa wyrazy lub cyfry).

Na adresach listów, odnoszących się do takich ogłoszeń, prosimy wypisywać wyraźnie obok naszego adresu znak adresowy podany w ogłoszeniu. Tak oznaczone listy wydajemy zarzącom nieznanym nam okazicielom naszych kwitów ogłoszeniowych.

Przestrzegamy przed dotarciem do zgłoszeń świadectw lub innych dokumentów, odpisy bowiem zupełnie wystarczają a w odzyskaniu zaginionych oryginałów nawet pomocni być nie możemy.

Listów poleconych (rekomendowanych) ze zgłoszeniami bezwarunkowo nie przyjmujemy.

Spraw osobistych dotyczących osób ogłaszających znanych (koresp. prywatn. itp.) nie drukujemy.

Admin. Słowa Polskiego.

Rządowo uprawn Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych pod firmą. 10

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie ul. św. Gertrudy 1. 4 wyrabia pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecane przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giezhublerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Bissingen, tudzież specjalne lecznicze jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwasna, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Główny skład we Lwowie w apt. J. Wawiorskiego. Haticka 5.

Litografia Czajkowskiego

najprzystępniejsza, Lwów, Ossolińskich 8. 7996

Piaskowy wytopian parową

metoda N. Balik. Nowy Świat 3. 8105

Zarząd główny Tow. Kółek Rolniczych we Lwowie

ogłasza niniejszem

KONKURS

na jedną posadę inspektora rolniczego i na jedną posadę asystenta rolniczego

Kandydaci na posadę inspektora rolniczego mają posiadać akademickie wykształcenie i dostateczną praktykę.

Na posadę asystenta wymagane są studia średnie i praktyka.

Zadaniem inspektora rolniczego jest praca nad krzewieniem i umocnieniem asocjacji, udzielanie pouczeń rolniczych ludności włościańskiej tak za pomocą wykładów, jak i za pomocą artykułów w organie Towarzystwa, dalej urządzanie i prowadzenie pól doświadczalnych, badanie stosunków gospodarskich włościańskiej ludności i t. d.

Zadaniem asystenta jest pomoc w podobnej pracy, jednak więcej w zakresie biurowym.

Pożądana jest znajomość stosunków galicyjskich, a potrzebna znajomość języka niemieckiego i ruskiego.

Płaca roczna inspektora rolniczego wynosi w pierwszym roku 3000 kor., poczem podnosi się o 10 proc. Przy obowiązkowych wyjazdach (około 150 dni w roku) wypłaca się rzeczywiste koszty podróży i diety po kor. 8 dziennie.

Płaca roczna asystenta wynosi w pierwszym roku 2000 kor. po roku ewentualnie wcześniej, awans możliwy. — Przy wyjazdach wypłaca się koszty podróży (koleją III kl.) i diety kor. 7 dziennie.

Obie posady do objęcia z dniem 1 września 1908 r. Podania wraz z odpisami świadectw wnoszą uależy pod adresem:

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych, we Lwowie, ul. Kopernika 19, III p.

najdalej do 31 lipca 1908 r.

8095

1 austr. Cz. 1

1 węg. Cz. 1

1 w. Czerw. 1

1 Węg. Bazylika

1 serbski 10 fr.

1 węg. Josziv

6 losów 224 k.

po 7 k. pierwsza

rata zpn. 10 kor.

Rocznie 15 ciagn.

1 los turecki 400

fr. mający roczn.

6 ciagnień i kil-

kanaście główn.

wygranych przy

każdym ciagnien.

Cena 234 k.

36 rat po 6:50 k.

pierwsza zpn.

9 k. 50 h.

1 los turecki

1 los w. cz. 1

dwa losy

o 10 ciagnienach

rocznie

Cena 288 k.

36 rat po 8 kor.

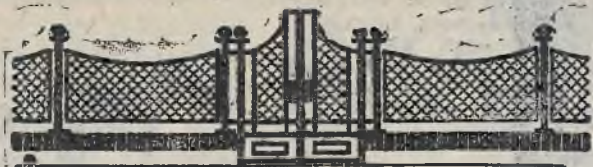
pierwsza rata

zpn. 11 kor.

Dom bankowy

Schütz i Chajes

Lwów, Kopernika 1. 5.



Hutter & Schrantz Tow. Akc.

Wiedeń, Mariahilf i Praga-Bubna.

Zastępca Henryk Wonsch Lwów, Krzyżowa 1. 7 c, Tel. 884.

Ogrodzenia, sztachety, druty do płotów, materace drut., drut koleczasty, łózka żelazne. — Kosztorysy bezpłatnie.



Pierścionki

obrączki ślubne, szpilki bukietowe, wszelkie wyroby złote i srebrne poleca Franciszek Kwaśniewski plac Halicki 3. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacje. 4378



FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA

LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.

Rafinerya spirytusu i Parowa fabryka

rumu, likierów i rozolisów

Zdzisława hr. Tarnowskiego

w Dzikowie, poczta i st. kol. Tarnobrzeg

połeca 7816

najprzedniejszy spirytus na nalewki.

Ekspedycja koleją lub pocztą w naczyniach blaszanych.

JAN IHNATOWICZ

Sklepy własne:

Lwów, Kraków, Przemyśl i Stanisławów

połeca 69

Prawdziwe Mleko ogórkowe 1 K.

Odnaczone srebrnym medalem c. k. Ministerstwa handlu.

Prawdziwy krem ogórkowy 1 kor.

Prawdziwy Puder ogórkowy 1 kor.

Prawdziwe Mydło ogórkowe 1 kor.

do wydelikacenia i upiększenia twarzy. — Znakomite prawdziwe, naturalne. — Oprócz sklepów własnych wszędzie do nabycia. — Żądać wyraźnie tylko wyrobu

Jana Ihnatowicza.

APTEKA FORTUNATA GRALEWSKIEGO

w Krakowie ul. Szczepańska l. 1.

Poleca następujące wyroby własne:

PETROGEN

Wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosów i zapobiega wypadaniu. Cena flakonu K. 2 i K. 4.

BALNODOR KREM

Znakomity środek kosmetyczny do pielęgnowania cery i skóry.

Nie zawiera żadnych tłuszczów, nadaje cerze i skórze nadzwyczajną gładkość i używa się przeciw opaleniu słonecznemu, wypryskom skórny, piegów, zaczerwienieniu twarzy i rąk. Tuba 70 halerzy.

BALNODOR MYDŁO

Wolne od szkodliwych składników, odznacza się delikatnym i wykwintnym zapachem, wpływa korzystnie na naskórek, wybiela i wydelikaca skórę, nadaje jej białość i aksamitną gładkość. „Jahra” Balnodor mydło i krem używane razem uzupełniają się w swych skutkach i są idealnymi środkami do pielęgnowania cery i skóry. Sztuka 1 K.

KALI CHLORIDUM PASTA DO ZĘBÓW

Wybiela zęby, desinfekcyjnie jamę ustną.

„Jahra” Tuba 80 halerzy. 7740

Wysyłki na prowincję skuteczniejsza się odwrotnie.

Rowery

i MOTOCYKLE krajowe



pierwszorzędnej marki: „Regent” i „Austria”, oraz przybory do tychże zaw sze na

składzie. Specjalna oliwa motorowa „Autöl”.

Maszyny do szycia i haftu Singera pierścieniowe i Central Bobbin, na spłaty z 5-letnią gwarancją. — Cenniki gratis.

S. Wagner

mechanik, 13

Lwów, pl. Bernardyński 1.

Warsztat reperacyjny.

Chce Pani otrzymać wy-

smukłą figurkę,

nie narażając swego

zdrowia? Proszę za

żyć sporządzone z ro-

ślin morskich i uzna-

ne przez powagi le-

karskie Paryża Pi-

gułki „Apollo” (Pi-

lules Apollo).

Pigułki Apollo usuwają w krótkim czasie nadmierną tęgę i są jedynym najpewniejszym środkiem leczniczym przeciwko otyłości zarówno u pań jak i panów. Flakon z opisem użycia k. 6.45 opłatnie; za zaliczką kor. 6.75. J. Ratie, Pharmacies, 5, Passage Verdeau, Paryż (IXe). Skład na Austro-Węgry J. v. Török, apteka Königsgasse 12, Budapeszt.

Skarbem

prawdziwym dla cierpiących na następstwa błędów młodości jest słynne dzieło ilustrowane

Dra. Retan's

Ochrona własna

Nowe wydanie polskie.

Cena K. 2.

Niechaj czyta je każdy doznający na sobie skutków takich nałogów. Do nabycia przez Verlags-Magazin, Leipzig, Neumarkt 21 (w Lipsku, w Saksonii), jakoteż przez każdą księgarnię.



Maszyny do szycia

i haftu z najsławniejszych fabryk z 5-letnią gwarancją od zł. 26 do 55, nożne od zł. 30— do 125— poleca

LEONARD WANKE

mechanik i specjalista, Lwów

Sykstuska 26. Naprawy wy-

konywa pod gwarancją. Cen-

niki franco. 7675

000000000000

Bank zaliczkowy w Rzeszowie

ul. Trzeciego Maja 5, I p.

płaci od wkładek oszczędności

60/0

od sta już od dnia

złożenia gotówki li-

czony i opłaca sam

podatek rentowy.

4450 Dyrekcja.

SAINT-RAPHAEL

WINO orzeźwiające, wzmacniające, wzbudzające apetyt mające smak wyśmienity.

Znane jest całemu światu i zalecane dla osób anemicznych, osłabionych, dla wracających do zdrowia, dla młodych kobiet, dla dzieci i dla starców.

Nieocenione jest podczas upałów.

Doza: Szklaneczka od Bordeaux po głównym posiłku. Każda butelka wina prawdziwego SAINT-RAPHAEL'A, oprócz marki ochronnej fabrycznej jest zaopatrzona:

1. W pieczęć Związku fabrykantów.

2. Medalion metalowy z napisem Clétéas.

Clétéas woda melisowa z esencji miodo-

wnika i mięty. Staranność i czy-

stość z jaką jest ona przyrządzana stawia ją wyżej nad

wszystkie wody melisowe. Używa się czysta na cukrze.

Kompania wina Saint-Raphael, w Walencji, Dep.

Drôme (Francya). 28

Jedyny agent we Lwowie: P. MIKOLASCH i Sp. drog. hurt.

Podróże towarzyskie

Austr. Lloyd w Tryeście!

pierwszorzęd., wspaniale w tym celu urządzonym

parowcem „**Thalia**” 182

II. Podróż do krajów północnych

odjazd z Kiel od 3 do 31 sierpnia

do Norwegii, Spitzbergów i Wiecznych lodów.

Cena jazdy za podróż morzem wraz z utrzymaniem od kor. 700 zwyż.

Podróż IX z Bremenhaven do Tryestu od 5 września do 1 października do modnych miejsc kąpiel. Atlantyku, do Hiszpanii i Algieru.

Cena jazdy za podróż morzem wraz z utrzymaniem od koron 520 zwyż.

Podróż X do Afryki północnej Hiszpanii i Balearów odjazd z Tryestu od 8 października do 4 listopada.

Cena jazdy za podróż morzem wraz z utrzymaniem od koron 650 zwyż.

Wycieczki lądowe urządza Biuro podróży THOS. COOK & SOHN, Wiedeń I, Stefans-

platz 2, na podanych w specjalnym programie warunkach.

Wyjaśnienie udziela: M. Lubinger, Lwów, Jagiellońska 7, Krajowy Związek dla

ruchu podróży i obcych, Lwów, Pasaż Hausmana 9, M. Feuerstein biuro

podróży „Globus”, Lwów, jakoteż w Głównej agenturze Austriack. Lloyd, Wiedeń I, Kärntnerring 6.



Konto poczt. Kasy oszczędności: 99357.

Adres dla telegr.:
Wasilewski
Lwów.

Dom komisowo-handlowy

Telefon
Nr. 1104.

inżynierów budowy maszyn

167

Maryana Brulińskiego i Zygmunta Wasilewskiego

we Lwowie przy ul. Gródeckiej l. 48

Przyjmuje zamówienia na urządzenie wszelkich zakładów przemysłowych, jak: gorzelni, młynów, tartaków, browarów i t. p.

Dostarcza wszelkiego rodzaju maszyny, narzędzia i artykuły techniczne z fabryk krajowych i zagranicznych.

Udziela bezpłatnie fachowej porady w sprawach urządzeń zakładów przemysłowych, jakoteż w sprawach zakupu maszyn, motorów i artykułów technicznych.

Konto bankowe: Akcyjny Bank Związkowy — Lwów.